Nr. 158. We Lwowie Sobota dnia 8. Czerwca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Milan wraca.

Lwów 7. czerwca.

Milan, pątnik nabożny, stanął tedy, po trzymiesięcznym pobycie w Ziemi świętej na gruncie europejskim i po upływie kilku dni — zależy to od okoliczności, jak długo zabawi na wypoczynkowym przestanku w Stambule — przybędzie do Belgradu.

I któż w komnatach konaku belgradzkiego oczekuje dziś z tęsknotą serdeczną młodego królapątnika? Czy na spotkanie jego wybiegnie kochająca żona w gronie dziatwy i niewiast służebnych, witających z uczuciem radosnem swego ojca i pana? Czy lud będzie siał kwiaty pod nogi powracającego do ojczyzny z wycieczki dalekiej Miłoszowego wnuka?... Zamiast uśmiechniętego szczęściem oblicza małżonki, ujrzy on u wrót swej ojczyzny meduzową głowę anarchji... zamiast wiązanki kwiecia wonnego, ugodzi, być może, w jego pierś handżar najętego za ruble bandyty...

Smutny to powrót — straszne takie powitanie! Lecz stokroć straszniejsze jeszcze położenie, gdy o czemś podobnem wie się z góry, a prawie nie ma możności zapobiedz złemu, lub je ominąć. *Vana sine viribus ira...* Milan nie odznaczał się ani hartem ducha, ani żelazną wolą i siłą nawet wówczas, gdy w blasku monarszej władzy na tronie zasiadał. Co dopiero dziś mówić o jego siłach! Wszakże zrzekł się dobrowolnie korony na rzecz syna — młodzieniaszka, gdyż zabrakło mu w krytycznej chwili sił moralnych i fizycznych do dalszej walki z... własnym narodem!

Nieszczęściem złamana kobieta biegnie do stóp krzyża, aby wpatrzona w boską twarz Zbawiciela zaczerpnąć mogła sił, otuchy i uspokojenia z nigdy nie wysychającej krynicy wiary. Podobnie uczynił Milan. Udał się do grobu Chrystusowego, mamiąc się zapewne w głębi swego serca z owym cudnym optymizmem kobiecym, że gdy bijąc czołem o marmurową posadzkę świątyni, zdoła przebłagać dla siebie Opatrzność, to spokój powróci mu do znękanej duszy — a tam w dalekiej ojczyźnie wszystko zmieni się na lepsze dla niego i dla ukochanego syna — jedynaka.

A tymczasem, cóż się działo w ojczyźnie? Odpowiedzią na to były krwawe wypadki belgradzkie w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca i tryumfalny powrót metropolity Michała do stolicy Serbji. Przypominać zbyteczne przebieg i motywa owej rzezi ulicznej. Długo karmiona z rąk ajentów rosyjskich hydra nienawiści ku reprezentantom austrofilskiej polityki w Serbji, raz spuszczona z łańcucha, pohulała sobie krótko ale wesoło, rozgłośnie i bezkarnie, dając na razie tylko groźny przedsmak tego, do czego ewentualnie byłaby zdolną... Niemal równocześnie, w oddaleniu kilkuset mil ku Północy, biały car gościł, jakby równego sobie druha, lilipuciego książęcia Czarnych gór; jednej z jego córek dał swojego krewniaka na męża, jego samego nazwał tak głośno — iżby to cały świat słyszał — „jedynym, wiernym i szczerym swoim przyjacielem". Tak umie car wynagradzać wasalów swoich. Ponadto zaś ma on w zanadrzu dla tego „jedynego swego przyjaciela" wcale inny i stokroć wspanialszy prezent. Śmielej, niźli kiedykolwiek w swem życiu — może N i k i t a śnić dzisiaj o w i e l k o s e r b s k i e j k o r o n i e.

Nie potrzeba być dynastą ambitnym, ale poprostu przywiązanym jeno do swego dziecka ojcem, aby pojąć niezmiernie bolesne uczucia, jakie ściskają niezawodnie mózg i serce Milana, gdy bezsilny patrzy na coraz groźniej rozszerzającą się przepaść u stóp tronu trzynastoletniego jego Saszy. To też z pewnością jedynie trwoga ojcowska pędzi go dziś ku murom rozbestwionej przeciw niemu stolicy serbskiej — rozum bowiem polityczny i zmysł zachowawczy powinienby nakazać mu, z dala, gdzieś w promieniu stumilowym okrążać swe zagony rodzinne.

Gdybyż przynajmniej to heroiczne jego postanowienie przydało się na co! Przypominamy sobie, że wkrótce po jego abdykcji, gdy publicystyka europejska kruszyła sobie zęby nad zgryzieniem twardego orzecha, rozwiązaniem zagadki: co właściwie wpłynęło głównie na Milana, że tak raptem uznał się niezdolnym do dalszych rządów królewskich — w szpaltach jakiegoś niemieckiego, a być może nawet rosyjskiego dziennika spotkaliśmy przypuszczenie, iż widząc, co się w okół święci, w tym celu złożył berło w wątłe ręce dzieciaka, aby tem silniej mógł następnie pochwycić w swoje miecz d y k t a t o r s k i. Akcja, która byłaby poprostu nieprzystojną i niemożebną dla konstytucyjnego monarchy, „w interesie drogiej ojczyzny" uszłaby w oczach Europy i historji u d y k t a t o r a... Trudno oczywiście orzec, ile prawdy mieści się w takiej kombinacji, że atoli ona nie jest pozbawioną pewnej cechy prawdopodobieństwa — to fakt.

Inna rzecz, że cała przeszłość Milana bynajmniej nie uprawnia do przypuszczenia, jakoby on nadawał się do gry tak zuchwałej i niebezpiecznej. Dobry mowca balkonowy, wykwintny Paryżanin o gustach i kierunkach sybaryty, trudno, by mógł w stanowczej chwili śmiało stawić czoło żywiołom rozhukanym i albo zginąć śmiercią bohaterską wśród jakiej walki ulicznej, albo żelazną dłonią wykarczować Serbję do czysta z rosyjskich pasożytów.

Nie przesądzając atoli niedalekiej przyszłości — jak wiadomo, najoryginalniejsze niespodzianki sprawia nam z reguły rzeczywistość — nie zazdrościmy Milanowi tego stanu ducha, w jakim on dziś przechadza się nad rozkosznemi brzegami Bosforu. Lekceważąc go nawet jako niedołężnego parwenjusza - króla, niepodobna przecież nie żywić dlań współczucia, jako dla okrutnie smaganego losami człowieka. Wiedeńskie rozrywki i przyjaźń... *Laenderbanku*, strasznie dziś mszczą się na pierwszym i bodaj czy nie przedostatnim królu z rodu Obrenowiczów. Widocznie nie zbyt szczęśliwą była ręka, która kołpak książęcy zamieniła mu na koronę.

Cześć wytrwałości.

W *Wielkopolaninie* czytamy co następuje:

„Dopominać się należy usilnie i bezustannie o przysługujące nam prawa, choćbyśmy na razie nie otrzymali przychylnych odpowiedzi.

„Że takie wytrwałe a stanowcze dopominanie się bywa uwzględnione, dowodem następujący list z Bukowca w pow. wschowskim:

„„Szanowna Redakcjo! Czyta się często po gazetach, że w wielu polskich osadach udziela się nauki religji w szkołach elementarnych po niemiecku. I u nas przez niejaki czas tak praktykowano. Wiedząc, że to jest nieprawnie, że w Berlinie z góry wyraźnie orzeczono, iż wykład religji po polsku nie ma być zniesiony, napisaliśmy petycję do rejencji w Poznaniu, podpisaną przez wszystkich prawie tutejszych ojców rodzin. W bardzo krótkim czasie zaczęli pp. nauczyciele wskutek petycyj uczyć religji w połowie po polsku, ale tylko z pamięci i w połowie po niemiecku, przy którym to wykładzie posługiwano się niemieckiemi książkami, kazano się dzieciom z nich „douczać". Gmina musiała jednak na odpowiedź z rejencji kilka tygodni czekać, nadeszła jednak dla nas pomyślna. Gdy się tu wkrótce potem odbywał egzamin, przystępuje jeden z nas do inspektora, żaląc się, że on nie wykonuje rozporządzeń król. rejencji. Inspektor przyrzekł, że to naprawi, jako też natychmiast dzieciom niemieckie książki odebrano (były im bezpłatnie rozdzielone) i kazano im postarać się o polskie i uczą teraz tylko po polsku.

„„Podaję to jako przykład do publicznej wiadomości wszystkim w podobnym smutnym stanie pozostającym gminom z prośbą, ażeby niezwłocznie tak jak my postąpiły, a skutek musi być pewny. Widocznie więc udzielanie religji w języku niemieckim pochodzi tylko ze zbytniej gorliwości pp. inspektorów i nauczycieli. W jednej sąsiedniej tu wsi, może i we wielu innych, też po niemiecku uczą. Kochani sąsiedzi rodacy! wystąpcie śmiało i żądajcie tego przynajmniej przysługującego nam prawa.""

Doskonale!

Powódź w Pensylwanji

Drut telegraficzny doniósł Europie o klęsce, jaka dotknęła Stany Zjednoczone. Przeszło 20.000 ludzi padło ofiarą katastrofy, która nawidziła Pensylwanję, a z którą pod względem rozmiarów równać się chyba może wylew Hoangho przed trzema laty.

Przebieg katastrofy był następujący: W nocy z dnia 30. na 31go maja nastąpiły kolosalne oberwania chmur w kilku miejscach, poczem rano nastąpiła śniegawica. Rzeki wystąpiły z swych łożysk i w pierwszym rzędzie było zagrożone miasto Johnstown, oddalone o 79 mil od Pittsburga.

Katastrofa zbliżała się szybkim krokiem. Ośm mil od miasta leży, a raczej leżał olbrzymi zbiornik wody (8 kilometrów długości i $3^1/_2$ kilometrów szerokości). Rezerwoar ten, będący niegdyś jeziorem, zamknięty był groblą na 900 stóp długą, o szerokości 90 stóp i wysokości 110 stóp. Na domiar nieszczęścia, rezerwoar rzeczony położony był o 300 stóp wyżej, niż Johnstown. Powódź Norfolku sprawiła, iż olbrzymi ten zbiornik wody przerwał tamy popołudniu dnia 31. maja. Z olbrzymim hukiem cała masa wody spadła w okamgnieniu na nieszczęsne miasto, druzgocąc wszystko po drodze.

Najpotężniejsze budowle zniósł prąd szalony gdyby domki karciane. Z całego Johnstownu, miasta, oraz z pięciu przedmieść liczących razem 55 000 mieszkańców, ocalało zaledwo siedm domów.

Wszystkie budynki, spotkane po drodze, unosiła rozszalała powódź ku żelaznemu mostowi kolei żelaznej, tworząc przy nim niewidzianej wielkości zator. Tu schroniło się przeszło 2.000 osób szukając ocalenia, nie licząc setek nieszczęśliwych, zagrzebanych pod gruzami.

Nagle wśród gruzów, buchnęła wysoka kolumna ognia — to gazometr pękł, by dokonać wśród zwalisk dzieła zniszczenia. Niebawem płomień objął zwaliska. Teraz nastąpiły dopiero sceny przypominające piekło Dantejskie. Kto mógł, rzucał się w spienione fale, by znaleźć zgon rychlejszy w odmęcie. Około 2.000 ludzi znalazło śmierć częścią wśród rzeki, częścią wśród płomieni.

Widok płonących zwalisk był w istocie przerażający. Miast pomocy z rozmaitych okolic miasta ściągnęły się kupy łotrów, którzy obdzierali zwłoki i rabowali żyjącym resztki ocalonego mienia. Jedną szajkę złoczyńców schwytano w chwili, gdy ucinała nieboszczykom palce wraz z pierścieniami. Postąpiono z nimi według prawa *lynchu*, powieszono wszystkich na miejscu.

Kolej pensylwańska została uszkodzoną na długiej bardzo przestrzeni. Powódź zatopiła trzy pociągi osobowe; między tymi znajdował się jeden spacerowy, wiozący sześciuset pasażerów. W pobliżu Johnstownu piętrzą się na szynach okruchy trzech lokomotyw i mnóstwo wozów zapełnionych trupami.

W Pitsburgu nastąpił zupełny zastój w czynnościach. Cała ludność uorganizowała się w komitet ratunkowy. Nad brzegami Alleghanu tysiące widzów liczy przepływające zwłoki. W jednem tylko miejscu naliczono sześćset trupów, niesionych przez fale.

Deszcz nie ustaje. Całe dystrykty stoją pod wodą. Powódź sięga granic Marylandu i Wirginji. Na linji pensylwańskiej zastanowiono ruch pociągów między Harrisburgiem i Altoną. Cała dolina rzeki Connemaugh, pokryta przed kilkoma jeszcze dniami fermami i młynami, uległa zupełnemu spustoszeniu. Fabryki żelaza w Johnstownie uległy również zniszczeniu.

Szkody wyrządzone przez powódź wynoszą około 40 miljonów dolarów.

Rumunja a panslawizm.

Dziennik paryski *National* zamieszcza ciekawe szczegóły rozmowy, jaką miał w Rumunji znany korespondent francuski p. Dubail z byłym ministrem Carpem. O gabinecie Catargiu miał się wyrazić Carp, że utrzymać się on może ośm dni, lub co najwyżej sześć miesięcy. Co się tyczy polityki zewnętrznej, to sądzi były minister, że Laskar Catargiu nie jest w stanie, stojąc u steru rządu, propagować polityki rosyjskiej, doświadczenie pouczyło, że zmuszony on jest prowadzić w dalszym ciągu politykę dotychczasową. Co się tyczy polityki, jaką prowadził pan Carp i jego przyjaciele, to nieprawdą jest, aby się kiedykolwiek oświadczali, raczej za aneksją do Austro-Węgier niż do Rosji. Ani on, ani jego zwolennicy nie stawiali nigdy takiej teorji, sprzeciwiałoby się to prymitywnemu nawet taktowi i miłości ojczyzny. Jeżeli ktoś za niepodległość nadstawia głowy, to gdy mu rozbiją czaszkę, jest mu wszystko jedno, w którą stronę kości polecą... W Rumunji nie istnieje stronnictwo rosyjskie. Są wprawdzie skrajni zwolennicy Francji, którym śni się i majaczy aljans francusko-rosyjski i którzy w obec tego przypuszczenia czują się zobowiązani do sympatyzowania z Rosją, jest to jednak sztuczne i udane. Pewnem jest tylko, że ministerstwo, któreby w razie konfliktu prowadziło politykę rosyjską, w tej chwili musiałoby być usunięte. „My nie żądamy — mówił p. Carp — aby prowadzono wrogą dla Rosji politykę, dopóki nie wybuchły jawne niesnaski, lecz żądamy, aby prowadzono politykę antipanslawistyczną. Oświadczam jasno i otwarcie, że nasza narodowa polityka jest antipanslawistyczną. Innej my popierać nie możemy. Wiem dobrze, iż pani Adam i książę Jerzy Bibesco proklamowali nasz upadek, jako zwycięstwo polityki rosyjskiej, lecz obawiam się, że dzielni ci ludzie sobie samym gorzkie gotują rozczarowanie."

Prasa gadzinowa.

(Taktyka dziennikarska ks. Bismarka.)

Ciekawe odkrycia poczynił *Figaro* z dziedziny sposobów, używanych przez ks. Bismarka dla wpływania na opinję publiczną i na bieg spraw w Europie.

Przed kilku miesiącami rząd niemiecki nabył dziennik *St. James Gazette*. Kiedy o zaszłym fakcie doniosły w swoim czasie dzienniki francuskie, Niemców zgniewała mocno ta „potwarz haniebna." Redakcja *Figara* posiadała dowody przekonywające o roli odegranej przez p. Steinkopffa, nabywcę czasopisma angielskiego, nie mogła wszakże ich ogłosić. Obecnie rzeczy stały się jawnemi skutkiem procesu, wytoczonego przez p. Greenwooda, eks redaktora głównego gazety *Saint-James*, dzisiejszym jej właścicielom.

P. Greenwood na zasadzie układu z właścicielem *Saint-James-Gazette* miał prawo do otrzymania rocznej płacy w ilości 30.000 fr. w razie zerwania umowy. Uznał jednak, że postawić go w niemożności dalszego wydawnictwa bez żadnej winy z jego strony równało się dymisji nieusprawiedliwionej; zapozwał tedy sądownie poprzedniego właściciela, od którego nabył gazetę pan Steinkopff. W ciągu debaty zaprodukowano kilka listów p. Steikopffa. Ku końcowi posiedzenia, kiedy przysięgli nie mogli się zdecydować na wymagany przez prawo angielskie wyrok jednomyślny, listy owe, przypadkowo z innemi notatami, dotyczącemi posiedzenia, dostały się osobie trzeciej, a ta podjęła się ogłosić je dla wiadomości publicznej.

Proces wykrył ciekawe szczegóły.

Negocjant niemiecki, dla którego kolumny „winien" i „ma" nie mają tajemnic, dał 125.000 fr. gotowizną za własność dziennika nie zwracającego kosztów nakładu, mimo wyłożonych już na ten dziennik dwóch miljonów!

Nowy właściciel podnosi o 5.000 fr. honorarjum redaktora naczelnego; nadto przyrzeka płacić za wszystkie artykuły po 50 centymów od wiersza; dziesięciokrotnie powiększa koszta informacyj — a to wszystko dla honoru dwóch nowych współpracowników, którzy się nazywają: książę Bismark i p... Rottenburg, radca prywatny urzędu kanclerskiego, utrzymujący stosunki między Wilhelmstrasse a prasą kosmopolityczną.

Panowie ci bardzo jasno określili warunki swego współpracownictwa.

Gazeta obowiązała się drukować bez najmniejszej zmiany:

1) Wszelkie wiadomości komunikowane;

2) wszelkie artykuły rozumowane i komentarze — i

3) zamieszczać nie zmieniając ani na jotę artykuły wstępne, które jej będą nadsyłane.

Ponieważ to wszystko wydawaćby się mogło nieprawdopodobnem, więc oto jest tekst listów autentycznych niezaprzeczenie:

„Kaiserhof — Berlin 4. maja 1888.

„Mój drogi Greenwoodzie, pisałem do pana w sobotę rano i spodziewam się, że małe wasze nieporozumienie z panem Gibbsem zostało załatwione. Widziałem się wczoraj z Rottenburgiem kilkakrotnie i miałem z nim długie gawędy — zadowalające bardzo. Dziś zamierzam prosić go o skuteczną pomoc na przyszłość. Może będzie po-

---

10)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Wielki Boże! — przerwał Ludlow — nie wiesz pani, co jest przyczyną tego smutku? — widząc zaś, że nie odpowiada, odsunął na bok gospodynię w sposób prawie szorstki, przebiegł jednym susem schody, prowadzące na piętro, i w pomięszaniu zapomniał zapukać do drzwi. Małgorzata, oparta łokciem o gzyms kominka, nad którem zawieszone było stare lustro, splatała piękne włosy. Spuchnięte oczy i nabrzmiała twarz świadczyły o wylanych niedawno łzach. Nie raczyła obrócić się na odgłos jego kroków, lecz spostrzegłszy w lustrze obraz Maurycego, podała mu omdlewająco białą rączkę, suchą i rozpaloną.

— Ta stara gaduła nie przesadziła tym razem — rzekł — czyś pani chora?

— Nie — odrzekła ze smętnym uśmiechem — przynajmniej nie teraz. Wczoraj wieczorem i dziś rano byłam trochę osłabiona. Miałam nadzieję zatrzeć wszelkie ślady mojego szaleństwa do czasu przybycia pana... Muszę z panem pomówić poważnie...

— My mówimy zawsze poważnie ze sobą, naprzykład wczoraj.

— Wczoraj? ach, gdybym była wczoraj miała więcej energji, byłabym sobie oszczędziła bolesnej nocy i poranku.

— Panno Dacre — rzekł Ludlow żywo — ja mam na sumieniu dzisiejszą rozpacz pani.

— Jeżeli jeszcze pan będziesz mnie surowo sądził, do reszty mnie złamiesz. Czytam w myślach twoich, osądzasz mnie pan niesprawiedliwie. Nie, prawdziwie nie żałuję tego co wczoraj powiedziałam. Bo czyż mogłam odmówić tej satysfakcji i dowodu wdzięczności człowiekowi, który postąpił ze mną tak wspaniałomyślnie?

Przyczyna mojej boleści jest inna. Żałuję tego com uczyniła, a nie tego, że panu dzieje moje opowiedziałam. Zabija mnie świadomość mojej winy, dlaczegoż uległam temu Leonardowi Brookfield? zgubiona jestem na zawsze!.. — Mówiła szybko i znowu zalała się łzami. Malarz wziął ją za rękę:

— Pani zgubiona na zawsze? Małgorzato! — i łagodnie biorąc wpół omdlałą kobietę, dodał: — Nie wiesz, co mówisz!

— Ach, panie Ludlow — zaczęła znowu — pan mnie oszczędza i pragnie pocieszyć. Może sympatja, jaką pan mnie obdarza, usposabia cię do pobłażania, to jeszcze jedno z szlachetnych uczuć pańskich....

— Uczucie, które z pomocą Boga będzie trwałe — odparł poważnie Maurycy — zdaje się, że ono zniknie dopiero wraz ze mną.

Nie odepchnęła go, lecz była ciągle zwrócona do lustra, a na te słowa poruszyła się nagle i spojrzała na Ludlowa; twarz jej wyrażała w tej chwili mięszaninę zdziwienia z uwielbieniem.

— Nie jestem wymowny, Małgorzato — dodał artysta — miałbym ci do powiedzenia tysiące ważnych rzeczy, lecz nie umiałbym ich może wyrazić. Wszystko zresztą zamknę w jednem słowie: Spojrzyj na mnie, nie jestem już młodzieniaszkiem. Czy chcesz mimo to los mój podzielić i zostać moją żoną?...

XX.

— Twoją żoną? — zawołała Małgorzata Dacre — czy zastanowiłeś się dobrze nad tem, co mówisz? Jakże odważysz się nazwać swą żoną nieszczęśliwą grzesznicę?

— Niewinną grzesznicę, Małgorzato!

— Wszakże pan lepiej zna życie niż ja.

— Znam też jeden sposób, jedyny sposób opromienienia szczęściem mego życia....

— Pańską żoną? — powtórzyła. — Czyż to ja zmuszoną będę ostrzedz cię na co cię naraża twoja wspaniałomyślność, panie Ludlow? Moja historja znana jest wprawdzie tylko panu. Któżby mógł? to pytanie zadaję sobie od wczoraj — kto więcej mógłby o niej wiedzieć? Matka moja zmarła podczas podróży mojej, a tamta....

— Tak, tamta osoba?...

— Od czasu ucieczki z Anglji zaginął słuch o nim. Nie ma więc obawy, by moja przeszłość mogła być panu kiedy w twarz rzucona. Ale pan?

— Ja?

— O! — szepnęła, zakrywając twarz rękami — pan wie wszystko.

— Ja cię osądziłem. Małgorzato i jam cię rozgrzeszył.

— Rozgrzeszenie nie jest jeszcze zapomnieniem; wreszcie co pan powiesz, przedstawiając mnie swoim bliskim krewnym, co powiesz matce?

— Dosyć już mówiliśmy na ten temat, Małgorzato, rozumiem cię i dziękuję. Wszystko coś powiedziała, dowodzi szlachetności serca. Długo rozmyślałem i powziąłem stanowcze postanowienie, czekam tylko twojej odpowiedzi.

— Mojej odpowiedzi? — wyszeptała.

— Jeżeli odpowiedź będzie pomyślna, czego się spodziewam, żyć będziemy szczęśliwi. Czy nie możemy sobie wystarczyć, najmilsza?

— Takie życie może być bardzo miłe... — odrzekła młoda kobieta.

— Majętny nie jestem, zdaje mi się, żem panią o tem uprzedził, obawiam się, by życie twoje nie było nadto skromne i ograniczone. Dochód mały, domek ciasny.

— O! — przerwała ze słodyczą Małgorzata — od tak dawna już nie mam domu...

— Będziesz więc moją, nieprawdaż?

Nie odrzekła na to ani słowa, tylko Maurycy ujrzał w pół przymkniętych oczach młodej kobiety wyraz nieokreślony, jej tylko właściwy, i tam, gdzieby inni szukali ukrytych myśli, on widział tylko zadatki szczęścia.

— Powiedz: tak, Małgorzato — błagał, przyciskając ją namiętnie do piersi.

— Czyż mogę odpowiedzieć: nie? Jakżebym mogła odrzucić szczęście, jakie mi pan ofiarujesz. Trudnoby mi było wyrzec się raju po tak ciężkich próbach.

— Osłodzę ci każdą chwilę, postaram się wygładzić z twojej pamięci wszelkie przykre wspomnienia! — zawołał z zapałem Maurycy.

— Ale błagam pana, nie działaj za szybko; chciałżebyś żałować całe życie tego, co zamierzasz uczynić w chwili uniesienia lub nawet kaprysu?.. Panie Ludlow, błagam cię, poświęć tydzień na dłuższy namysł. Potem wrócisz pan do mnie...

— Dość długo już się namyślałem, mówiłem to już raz, nie pozbawiaj mnie przez tydzień swego widoku.

— A jednak tak być musi. Zważ, że nie ty będziesz najwięcej cierpiał, gdyby się spełniły moje obawy.

— Małgorzato! — zawołał — więc ty nie wahasz się i nie wątpisz? Pokochasz mnie przeto kiedyś...

— O! drogi, kochany Maurycy!

Głos jej był jedną pieszczotą, piękne wilgotne oczy zabłysły żywem wzruszeniem.

— A zatem skazujesz mnie na ośm dni próby, czy to nieodwołalny wyrok?

— Tak — przywtórzyła z uśmiechem — nieodwołalny, musisz być zostawionym samemu sobie z możnością cofnięcia danego słowa.

— Niech cię Bóg błogosławi ukochana — rzekł na to Maurycy — serce me należy do ciebie, i póki bić będzie, nie przestanie być twojem.

Pocałował ją w usta i wyszedł.

Stanąwszy w oknie, Małgorzata długo odprowadzała go oczyma przez ulicę.

— Nie przypuszczałam, by mógł istnieć na świecie równie zacny człowiek, jak Maurycy Ludlow — szepnęła z promiennym uśmiechem — mój zbawca, raz jeszcze mój zbawca i mąż!

Nie myślała zupełnie o tem, że w rzeczywistości miała dwóch zbawców, i jeżeli nie było na świecie człowieka o lepszem sercu jak Maurycy, nie było także wtedy drugiego równie zaciekawionego i skłopotanego jak Karol Potts.

Domyślamy się już z początków tej opowieści, że nietylko względy przyjaźni, lecz także interes osobisty skłaniał tego ostatniego do śledzenia dalszych kroków Ludlowa. Maurycy nie powierzał przyjacielowi myśli ani uczuć swoich, owszem od czasu wspólnej przygody pod kościołem Longham unikał spotkania z kolegą. Mimo to Karol dokładnie był poinformowany o tem co się działo przy uliczce Flosham; wszakże Flexor codziennie pozował u niego do obrazu będącego na ukończeniu: „Uczeń z Salamanki." Modelowi nie zamykały się usta, gdyż Flexor nie tylko był gadułą, lecz miał także bujną imaginację. Opowiadał więc rzeczy byłe i niebyłe.

Przed rokiem romans Ludlowa nie zajmowałby wcale Karola Pottsa, który w owym czasie nie miał prawa sądzić postępowania drugich, będąc sam bardzo wolnych obyczajów. Lekko traktował życie i wyciągał zeń możliwie najwyższą sumę przyjemności. Zresztą nikomu w drogę nie wchodził, żądając tylko, by mu zostawiono zupełną swobodę w postępowaniu.

Żył wesoło z dnia na dzień, nie krępując się żadnemi względami światowemi.

Lecz nadeszła chwila, w której zrozumiał potrzebę szanowania tych względów, a uznanie ich przyszło drogą serca... Ujrzał siostrę Ludlowa.

Wrażenie, jakie wywarła śliczna ta dziewczyna na zdziczałym malarzu było piorunujące. Jednego wieczoru był na herbacie u pani Ludlow; gdy zaś ztamtąd udał się na kolację z przyjaciółmi, spostrzegł natychmiast, że podmalowane oczy pięknej Eglé, najświeższego modelu, są oczami lalki bez najmniejszego wyrazu, i że ordynarna wymowa Belli rozdziera mu uszy.

Wrócił do siebie mocno rozczarowany, nawet zupełnie zniechęcony do podobnego rodzaju zebrań, które dotychczas były dla niego ostatnim wyrazem przyjemności. Porównywał bezczelność tych istot ze skromnem zachowaniem się Matyldy Ludlow. Uszlachetniła go miłość, ta najlepsza zaprawdę mistrzyni.

Przyszło mu też na myśl, że miłość pcha Maurycego na wprost przeciwne tory.

Przed rokiem Karol Potts uważałby postępek Maurycego za bardzo naturalny, ale teraz rzeczy inny zupełnie przybrały obrót. Karol Potts starał się o względy pani Ludlow i panny Matyldy. Zyskawszy sympatję tej ostatniej, nie zdołał dotąd rozwiać uprzedzenia, jakie żywiła przeciw niemu matka Maurycego. Nie tracił jednak nadziei i pozwalał swojej bujnej wyobraźni budować zamki na lodzie. W śmiałych tych marzeniach widział już siebie mężem Matyldy, to też powtarzał sobie z oburzeniem:

— Jakiego to rodzaju bratową obdarzyć mnie pragną? *(Ciąg dalszy nastąpi).*

trzeba ustanowić tu kogoś, coby odbierał wiadomości do przesłania, ale jakikolwiek będzie sposób przesyłki, pewny jestem, że będziemy je miewali. Wiem, że tu życzą sobie najusilniej działać przeciw Boulangerowi. Prawdopodobnie wkrótce dowiesz się pan o tem więcej. Salisbury zdaje się być w łaskach. Co do R. (Rottenburga) inaczej się miały rzeczy w roku zeszłym, ale teraz jest daleko lepiej widziany.

„Randloph Churchill za swojej tu bytności byłby bardzo szczęśliwym, gdyby go przyjęto we Friedrichsruh, ale mu się nie powiodło; książę B... umyślnie opóźnił swój powrót do Berlina, żeby nie sądzono, iż przyjechał dla zobaczenia się z nim. Przewidują, że cesarz nie pożyje długo; z jego śmiercią wybuchnie przeciw Mackenziemu burza i to nie z powodu mnóstwa błędów, które miał popełnić. Chwalą królowę, że więcej okazała rozsądku niż cesarzowa. Następca tronu (cesarz dzisiejszy) czytuje waszą gazetę codziennie i zaznacza niektóre ustępy w artykułach zasadniczych. Widziałem w pokoju R... pierwszą stronicę z dnia 7. czy 9. kwietnia całą popodkreślaną czerwono. Czekam pańskiego listu. Bismark jedzie jutro do Varcina. Za tydzień wróci zapewne. List pański z 10. maja doszedł mię dziś rano. Jak się zobaczę z R..., to mu go odczytam.

„Podpisano: E. Steinkopff.“

List 2-gi.

„Berlin, poniedziałek popołudniu, 14. maja 1888,

„Mój drogi Greenwoodzie, pokazywałem list pański R... (Rottenburgowi), który wyraził mi zupełne zadowolenie B.., (Bismarka) i swoje, jakoteż gotowość ich do podjęcia pracy zupełnej. Mówiłem mu o naszem życzeniu, aby ambasadorowie w Paryżu, w Rzymie i w Petersburgu, otrzymali polecenie przesyłania nam wiadomości telegrafem lub listownie, ale odpowiedział, że to niepodobna. Cały świat dowiedziałby się o tem, gdyż dodał, my znamy prawie wszystkie depesze przesyłane przez obce rządy, a dalej nie można rachować na ludzi naszych w każdem mieście; dziewięć razy na dziesięć zapominają o instrukcjach.

„Może będzie potrzeba mieć korespondentów w każdem mieście, co pociągnęłoby dwieście tysięcy funtów kosztów dodatkowych. We środę mam spotkanie z Herbertem B... Dowiaduję się jeszcze z innego znowu źródła, że Mackenzie będzie musiał uciekać po śmierci cesarza. Tyle się przeciwko niemu składa, że nie łatwo będzie mógł się ostać.

„Obwiniają go o spisek w tym duchu, że wiedząc, iż cesarz jest chory na raka, zaprzeczył temu, aby zapobiedz wyłączeniu cesarza od następstwa, co byłoby niechybnie nastąpiło według praw Hohenzollernów, gdyby Mackenzie uznał był istnienie raka. Spiskował również, aby ułatwić uzyskanie sum na różne ewentualności teraźniejsze i przyszłe; mówią, że cesarzowa ma zupełną nad cesarzem władzę, że posuwa się aż do wyrządzania mu afrontów, tak dalece, że urzędnicy niejednokrotnie usuwali się, żeby nie być świadkami scen upokarzających. Mówią, że następca tronu jest bardzo ceniony, i że uważany jest za stojącego na wysokości położenia. Myślę, że wszystko idzie jaknajlepiej, tylko potrzeba czasu, żeby się wszystko ułożyło.

„Co do Boulangera, rozumieją, że z praktyk, jakim się on oddaje od pewnego czasu, mianowicie z niezadowolenia i nieposłuszeństwa, do jakiego pobudza armję, skorzystają tylko Niemcy. Ale B... (Bismark) powiedział mi, że oczekuje innych nowin, aby udzielić swych uwag w tym przedmiocie.

„Podpisano: *E. Steinkopff*“.

Z dokumentów tych biją w oczy głównie dwa fakta: 1-o „obrabianie“ opinji publicznej za pośrednictwem dzienników potajemnie kupowanych w krajach, gdzie prasa jest niezależna i 2-o wyzuanie dotyczące cudzych depesz... Rzuca to jaskrawe światło na politykę „najpotężniejszego, najgenialniejszego“ dziś dyplomaty. Smutna rzecz, iż niewybredność i brak wszelkich skrupułów w wyborze środków należą do elementów tej genjalności i potęgi.

Akcja przedwyborcza.

Lwów 7. czerwca.

Dziś odbyło się czwarte posiedzenie komitetu centralnego dla Galicji wschodniej. Zatwierdzono następujące kandydatury: dla Brzeżan p. Turzańskiego, dla Gródka p. Niezabitowskiego, a dla Kałusza p. Komornickiego.

Z Jarosławia dochodzą nas wieści, że jest tam ciągle jeszcze mowa o kandydaturze hr. Stanisława Badeniego. Dziwi nas wielce, że takie wersje krążyć mogą; kto bowiem zna hr. Stanisława Badeniego, wie także, że gdyby miał zamiar ubiegać się o mandat z Jarosławia, byłby to uczynił zupełnie otwarcie i sam zgłosił swą kandydaturę. Hr. Stanisław Badeni nie należy bowiem do rzędu ludzi, którzy tajemniczo biorą się do popierania swych kandydatur. Ażeby zaś pogłoskom tym położyć koniec, na podstawie jak najautentyczniejszych informacyi, możemy oświadczyć, że hr. Stanisław Badeni nie myśli i nie myślał o mandacie z miasta Jarosławia, gdyż wystąpi jako kandydat z mniejszych posiadłości w swoim okręgu wyborczym.

* * *

Lisko 5. czerwca. Jako najpoważniejszą kandydaturę ruską uważać należy kandydaturę p. Antoniego Kokurewicza, na rzecz którego zrzekli się ks. Karpiak i Cyprjan Jasienicki. Kandydatura adwokata dra Jamińskiego nie ma szansy, zwłaszcza, że p. Kokurewicz, który podobno w obec dra Jamińskiego poczynił nawet pewne zobowiązania, w ostatniej chwili wyzyskał sytuację, ażeby utrzymać swoją kandydaturę.

* * *

Brody 6. czerwca. Poważne grono obywateli ruskich stawia tu z mniejszych posiadłości kandydaturę prof. dr. Szaraniewicza Izydora. Przeciw niemu wystąpi jednak prawdopodobnie ks. Sirko znany z swej niezupełnie dodatniej działalności na polu publicznego życia, zwłaszcza z rozdmuchiwania antagonizmu pomiędzy obiema narodowościami. Kandydatura ta jest nawet Rusinom wstrętną.

* * *

Brody 6. czerwca. O wyborach z miasta krążą najdziwaczniejsze pogłoski, zupełnie nie mające racji bytu. Kandydatem naszym jest, był i będzie p. Hausner i od niego tylko zależy, ażeby został wybrany. Ten cel ma głównie na oku cała akcja wyborcza, a komitet przedwyborczy występując ze swą odezwą, chciał tylko uczynić zadość formalności, która zachowaną być powinna. Rzecz oczywista, że tej formalności p. Hausner dopełnić może — ale nie potrzebuje. Jest on zbyt znany, ażeby komukolwiek z nas przyszło na myśl wybór jego czynić zawisłym od wypowiedzenia swej wiary politycznej, a już dziwacznem wprost byłoby żądać dziś tego, w obec smutnego wypadku, który dotknął naszego posła, wydzierając mu syna.

Z prowincji.

(*A. C.*) **Żółkiew** 4. czerwca. (*Reorganizacja straży ogniowej ochotniczej. — Pożar. — Pamiątki narodowe i ich zaniedbanie. — Brak i potrzeba lekarza w Kulikowie.*) Po dwuletniej prawie bezczynności poczuła się wreszcie nasza straż ochotnicza do obowiązków i dnia 19. maja objawiła znów swe życie, zbierając się na walnem zgromadzeniu w celu ukonstytuowania się, a ewentualnie w celu korzystniejszego zreorganizowania całej korporacji. Z pomiędzy 40-tu czynnych członków wzięło udział w zebraniu 32 i pod przewodnictwem burmistrza, p. Skolimowskiego, odbył się wybór przewodników i wydziału. Jednomyślność i zgoda, która się przy tych wyborach objawiła, są niezaprzeczenie rękojmią, że straż nasza, pojmując ważność swojego istnienia, znów na dawnej, świetnej stanie stopie. Przewodnikiem obrano jednogłośnie p. Fryderyka Dobrzyckiego, zasłużonego obywatela i ulubieńca miasta, zastępcą p. Alfreda Richmana, a instruktorem p. Aleksandra Czaprańskiego, nauczyciela tejże szkoły. Do wydziału weszli pp. Schindler, Czuryj, Czaprański, Jaworski, Dubiel i Burak.

Jak gdyby czekając na uporządkowanie się naszej straży, wybuchł dnia 30. maja na przedmieściu Winniki groźny pożar. Energicznie niesionej pomocy przez straż ochotniczą zawdzięczyć można, że pożar wnet zlokalizowano, a nawet i zrąb płonącego budynku uratowano. Wypadek ten pożaru powinien zachęcić wielu z naszych panów z pomiędzy inteligencji do wstąpienia w szeregi naszej straży — brak jej tylko bowiem członków, którzyby stanowiskiem socjalnem i powagą podnieśli tę instytucję i dali jej należyty kierunek. Że odezwa, z ramienia wydziału Resursy wniesiona, należyty i pożądany przez członków straży naszej odniesie skutek — nie wątpimy.

Szanować pamiątki narodowe powinno być obowiązkiem każdego dobrego obywatela kraju. Dziwną i publicznej nagany godną jest obojętność tych panów, którzy, będąc właścicielami tych zabytków i mając odpowiednie środki, pozwalają upadać tym pamiątkom. Przed rokiem odwoływaliśmy się w tej sprawie do p. konserwatora krajowego, lecz i ztąd nie wypłynął pożądany skutek. Szczególnie brama, prowadząca na Zwierzyniec, jest w bardzo opłakanym stanie i zagraża zupełnym upadkiem. Pan Franciszek Kluczycki, członek akademji umiejętności w Krakowie i znany pracownik na polu literatury historycznej, zwidzając w zeszłym tygodniu swoje rodzinne strony, spostrzegł ten smutny stan bramy zwierzynieckiej i złożył na cel restauracji upadającej pamiątki na ręce prezesa Resursy kwotę 20 zł. Jest to początek; a ponieważ p. prezes z całą gorliwością sprawą tą zaopiekować się przyrzekał, przeto kto kocha pamiątki narodowe, niech zechce, z jakim może, datkiem pospieszyć dla dobrej sprawy.

Kulików, miasteczko o 17 kilometrów od Lwowa odległe, przy linji kolejowej i trakcie położone — liczące do 3000 mieszkańców, posiadające sąd i aptekę — potrzebuje lekarza, doktora medycyny. Niejeden z panów lekarzy, którzy w stolicy niedość rentowną praktyką się cieszą, znalazłby w Kulikowie i zamożnej tegoż miasteczka okolicy korzystną praktykę i byt dostatnio zabezpieczony.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Br. Jorkasch, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbowej, odjechał do Wiednia. — Konsul austro-węg. br. Kraus został z Warszawy odwołany i natychmiast wyjechał. — Minister skarbu dr. Dunajewski udał się z pogrzebu śp. Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie, do Tyczyna.

Nekrologja. Ks. Atanazy Knihinicki, jubilat, proboszcz gr. kat. w Berwinkowej, pow. kossowskiego, zmarł d. 4. bm. w 77 roku życia, a 51 kapłaństwa. — Ks. Stefan Biliński, probosz gr. kat. w Brzczłowcach, dekanatu chodorowskiego, zmarł w 68 roku życia, a 41 kapłaństwa. — We Lwowie zmarł Michał Łopaczyński, emer. radca rachunkowy namiestnictwa, w 64 roku życia.

Kalendarz. Sobota (8): Medarda. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. min. 50.

Sekcja pomnikowa komitetu fundacji imienia śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, podaje do wiadomości ofiarodawców, że zawarła umowę z zaszczytnie znanym artystą-rzeźbiarzem p. St. Lewandowskim z Krakowa, o wystawienie pomnika w kościele OO. Dominikanów. Odsłonięcie nastąpi w rocznicę śmierci, tj. 15. stycznia 1890 r. Wykonanie medaljonu p. Lewandowski powierzył swojej uczennicy p. Wł. Gostyńskiej.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała rachunkowego podoficera Józefa Reissmaiera asystentem przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 13·8°C., najwyższa + 16·2 C., najniższa + 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północno-zachodniej strony, średnia temperatura doby się podnosi, niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna miasteczka Krukienice p. Janowi Ostrzechowskiemu.

Zjazd do kopalń wielickich. Dnia 9. i 10. bm., tj. w oba dni Zielonych Świąt, urządzonem będzie zwidzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczono dla ubogich miejscowego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Kopalnia rzęsiście będzie oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w wielkiej podziemnej sali balowej.

Akademicy krakowscy dotąd z Ojcowa nie powrócili. Osoby wszakże, które do zatrzymanych już wyjeżdżały, zapewniają, iż władze rosyjskie wypuszczą wszystkich na wolność po zatwierdzeniu przez gubernatora wymierzonych kar pieniężnych za nadużycie, popełnione przez choralne śpiewy krakowskiej młodzieży w Ojcowie. Karę pieniężną nie posiadający kwot potrzebnych na zapłatę będą mieli zamienioną na areszt, dlatego młodzież akademicka w Krakowie zbiera między kolegami składki, aby zatrzymanym przyjść z pomocą i dopomódz do szybkiego uwolnienia się.

Gdyby to we Lwowie... W *Kur. Warsz.* czytamy: Z uwagi na zdarzające się nieszczęśliwe wypadki przy budowie i odnawianiu domów, p. o. oberpolicmajstra poleca komisarzom cyrkułowym dopilnować, co następuje: 1. Aby ruztowania były zrobione z mocnego materjału. 2. Aby ruchome drabiny zaopatrzono z boków gęstą siatką sznurową. 3. Aby przy reparacji dachów robotnicy opasywali się mocnemi, odpowiedniej grubości sznurami, które należy przywiązywać do kominów. 4. W tych miejscach, gdzie się dokonywają roboty budowlane, chodniki należy zagradzać koniecznie na całej szerokości do rynsztoków. — Wszyscy kierownicy robót budowlanych, oraz majstrowie, o ile nie dopełnią powyższych przepisów, mają być pociągani do odpowiedzialności sądowej, a nadto, w razie potrzeby, policja obowiązaną jest bezzwłocznie przedsiębrać na miejscu wszystkie potrzebne środki, mające na celu bezpieczeństwo robotników i przechodniów.

Uwięziono w Drohobyczu Arona Pinkasa Kahanego, likwidatora tamt. miejsk. propinacji i Uszera Aberbacha, za wyłudzanie pieniędzy od popisowych, mających stawać do asenterunku.

Wybuch gazów w kopalni nafty. Z Majdanu koło Sołotwiny (w Stanisławowskiem) donoszą: Dnia 4. bm. po południu, podczas podczyszczania szybu „Wandzia“ w kopalni nafty St. Szczepanowskiego i St. Janiszewskiego, nastąpił gwałtowny a niespodziewany wybuch ropy i w tejże samej chwili straszna eksplozja gazów. W mgnieniu oka stanął szyb w płomieniach. Współwłaściciel kopalni p. St. Janiszewski i dozorca szybu Olech, którzy stali o kilkanaście metrów od szybu, zostali na ziemię rzuceni i mocno poparzeni. Techniczny kierownik kopalni inżynier Jan Zeitleben, który na kilka minut przed katastrofą udał się do innego szybu, szczęśliwie uniknął katastrofy. Mimo nadzwyczajnych ostrożności, jakie w kopalni są zaprowadzone, wypadek był nieuniknionv, gdyż formalne chmury gazów, wydobywszy się raptownie z otworu, a dostawszy się do komina maszyny, katastrofę spowodowały.

Znalezienie zwłok. Onegdaj pomiędzy godziną 4. a 5. po południu, na lewym brzegu Wisły za rzezalnią miejską na Gregórzkach w Krakowie znaleziono zwłoki mężczyzny nieznajomego, które woda wyrzuciła i które w takowej dłuższy czas leżały. Zwłoki odwieziono do kliniki.

Pożar w Lubaczowie. Korespondent nasz z Oleszyc donosi pod dniem 6. bm.: Wczoraj o godz. 5. po południu wybuchł pożar w Lubaczowie „za Przekopem.“ W kilku minutach ogień objął 10 domów i około 40 zabudowań gospodarskich, najmajętniejszych przedmieszczan lubaczowskich. W przeciągu kwadransa, na pomoc straży miejscowej, przybył pierwszy tabor straży z Oleszyc, przepędził po pod płonące domy i ustawił się po drugiej stronie, najsilniej zagrożonej pożarem. Złączonemi siłami, obie straże mając w pobliżu wodę, zapobiegły nietylko szerzeniu się pożogi, ale nadto ocaliły 3 płonące zręby domów. W przeciągu trzech kwadransów, przybył w pomoc miejscowemu posterunkowi, cieszanowski wachmistrz z 2 żandarmami, oraz 3 żandarmów z Oleszyc. Z okolicy jawiły się jedna po drugiej wiejskie straże z sikawkami z Dachnowa, Załuża, Felsendorfu, Oleszyc starych, Łukowa, Młodowa, oraz straż ogn. z Cieszanowa i sikawka ze stacji kolejowej. I tutaj widoczną była skuteczna działalność wiejskich Sokołów, niemniej niezmordowana energja i czynność żandarmerji, a szczególniej nowego wachmistrza powiatowego zasługuje na uznanie. Akcją ratunkową kierował naczelnik powiatowego związku straży ogn. p. Bartkiewicz, adjunkt sąd., ze strony starostwa przybył komisarz p. Jaguszewski.

Przyczyną pożaru była nieostrożność kobiety zajętej praniem bielizny. Szkoda na razie nie da się obliczyć, w każdym razie jest bardzo wielką, bo zgorzały znaczne zapasy zboża, paszy, w inwentarzu żywym, a nawet gotówką. Wszyscy jednak poszkodowani mieli swe budynki ubezpieczone w Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie. Okoliczność tę tłumaczy smutne doświadczenie pogorzelców przed 3 laty. Wówczas pogorzeli ci sami gospodarze, prócz jednego, ubezpieczeni zaś byli tylko niektórzy.

Pożar w Ulanowie. Dnia 5. bm. w nocy wybuchł w Ulanowie silny pożar. Zgorzało 31 domostw i 30 stodoł. Budynki były przeważnie nieubezpieczone. Około 150 ludzi bez chleba, pomoc pilna potrzebna.

Trzeci z rzędu pożar notujemy dzisiaj. Spłonęła wczoraj część Laszek Murowanych opodal Lwowa, za Zniesieniem, własność bar. Romaszkanów.

Przybyła straż pożarna miejska ze Lwowa, sikawka z Dublan i ze Zniesienia od p. Baczewskiego, przeszkodziły szerzeniu się dalszemu pożaru. Od domostwa bowiem wójta zerwano dach i dalej pożogę nie dopuszczono. Spłonęło razem 27 chałup wraz ze zabudowaniami gospodarskiemi. W pożarze stracił życie kilkuletni chłopak Jurcio Tymczak. Cerkiew i dwór zostały nietknięte.

Smutne ale niestety prawdziwe! Czytamy w czerniow. *Gaz. Polsk.*: Wymownie świadczy o stosunkach naszych los niejakiego pana S. W., który właśnie bawi w naszem mieście. W r. 1882, jako słuchacz II. roku teologji w łac. seminarjum duchownem w Warszawie, naraził się on rządowi rosyjskiemu przez czynny udział w sprawie unitów podlaskich, za co czekały go katorgi. Zawczasu jednak opuścił Warszawę i dostał się do Galicji, zkąd pojechał do Rzymu, aby tam ukończyć studja teologiczne. W Rzymie przyjęto go do seminarjum za połowę przepisanej opłaty, ale łaska ta nie na wiele przydała się młodemu emigrantowi, który nie miał zgoła żadnych funduszów, a więc i owej drugiej połowy nie miał zkąd uiścić.... Atoli prawie rok przebył tamże wśród bardzo opłakanych stosunków materjalnych i rozczarowań na każdym kroku. W końcu, obawiając się poprostu ostatniej nędzy, porzucił Rzym i przybył do Galicji, szukać zarobku. Jak długo żyła rodzina w Królestwie, p. S. W. miał od niej drobną pomoc, wkrótce jednak pozostał sam jeden. Próbował rozmaitych sposobów zarobkowania, był przez dłuższy czas pisarzem dziennym przy urzędach we Lwowie, następnie pisarzem gminnym w jednem z małych miasteczek Galicji, za co pobierał 20 złr. miesięcznie i z czego, oczywiście, nie mógł się utrzymać. Zrozpaczony brakiem zarobku, przybył wreszcie do naszego miasta, aby — jak powiada — nie mieć sobie do wyrzucenia, iż cokolwiek zaniedbał w szukaniu utrzymania. Gdy i w Czerniowcach nie znalazł zajęcia, postanowił oddać się dobrowolnie władzom rosyjskim, spodziewając się przynajmniej w katorgach... przytułku i wyżywienia!

Okropne, zaiste, stosunki. W każdym niemal domu polskim w Galicji z pietyzmem zawieszają się obrazy Eljasza, wyobrażające męczeństwo unitów podlaskich. Zachwycamy się tymi bohaterami i ze łzą w oku spoglądamy na malowane postaci męczenników. A kiedy oto jeden z takich przybędzie pomiędzy nas, aby znaleść czynne uznanie tej zasługi, to... to musi powracać napowrót do więzienia, bo między nami umarłby z głodu....

Za naszą poradą p. S. W. zatrzymał się jeszcze na tydzień z wyjazdem do Nowosielicy, przyrzekliśmy mu bowiem, że zapytamy publicznie, ażali nie znalazłaby się stosowna posada dla tego biedaka. P. S. W. włada w piśmie i mowie językami: polskim, rosyjskim i niemieckim, oraz rozumie po włosku i francusku. Przyjąłby posadę pisarza biurowego lub ekonomicznego.

Znalazła na ulicy — męża. We wtorek po południu przechodziła ulicą Petrowicza w Czerniowcach młoda panienka, ukończona uczenica seminarjum nauczycielskiego. Za nią zdążał elegancko ubrany mężczyzna, który ją już niejednokrotnie śledził na ulicy. Nieznajomy ów tym razem odważył się zaczepić zażenowaną panienkę i to w sposób dość oryginalny. Skłoniwszy się bowiem, oświadczył krótko:

— Pani, chcę się z tobą ożenić.

— Ależ ja pana nie znam — wyszeptała przerażona panienka i poczęła umykać.

Nieznajomy nie dał za wygranę. Doścignął ją i wręczając kartę wizytową, rzekł:

— Poznasz mię pani.

Na karcie był napis: „Emanuel Ritter von K...“ (nazwiska oczywiście podać nie możemy).

Dziewczę przeraziło się jeszcze bardziej i umknęło, ale — kartę wzięło ze sobą.

Onegdaj rodzice panny otrzymali obszerny list od p. Emanuela K., w którym oświadcza, że oddawna zna z widzenia ich córkę i prosi o pozwolenie starania się o jej rękę.

Pozwolenie otrzymał — za zgodą panienki...

Co dalej będzie z tych ulicznych oświadczyn, doniesie niewątpliwie ksiądz z ambony, a my za nim — pisze *Gaz. Pol.* — powtórzymy dla wiadomości szanownych czytelników.

Towarzystwo pielęgnowania kwiatów przez dziatwę zostało niedawno założone w Pradze czeskiej za przykładem podobnych towarzystw istniejących w Londynie i Vliessingen. Statuta zostały już zatwierdzone, a Towarzystwo rozpoczęło zaraz swoją działalność. Nie podlega żadnej wątpliwości, że pielęgnowanie kwiatów w mieszkaniach i ogródkach domowych wywiera zbawienny wpływ na umysł i rozwój pojęcia piękności w duszy dziecka. Celem więc Towarzystwa jest wspieranie tego pielęgnowania, — Rozdaje ono dzieciom bezpłatnie stosowne kwiaty i osobne drukowane informacje do pielęgnowania kwiatów i sadzonek, w jesieni zaś rozdzielać będzie nagrody najpilniejszym dzieciom hodującym kwiaty. Od ogrodników Pragi i okolicy otrzymało już Towarzystwo bezpłatnie 2000 różnych kwiatów.

Niezwykły okaz. We wsi Johaniszkułach urodziło się dziwne stworzenie, które ogromnie zaciekawiło wszystkich mieszkańców. Było to cielę o dwóch głowach, dwóch ogonach i sześciu nogach. Jedna głowa była na właściwem miejscu, druga zaś skrzywiona w bok z lewej strony. Po za nogami przedniemi w środku tułowia zwieszały się dwie nadzwyczaj długie nogi. Po nad ogonem w zwykłem miejscu wyrósł drugi. Dziwaczne to cielę miało nadto po dwa organy wewnętrzne, jak serce, płuca itd. Przyszło na świat nieżywe.

Damy angielskie wymyśliły znowu sposób zatruwania się w przyjemny bardzo sposób. Obecnie nie używają już więcej ani morfiny, ani eteru, a natomiast palą tylko cygaretki zwinięte z liści herbaty. Liście naturalnie biorą się najlepszych gatunków, a dym ich sprawia wrażenia nieopisanych, a roskosznych zachwytów, które trwają godzinę blisko.... Z kolei jednak następuje reakcja, a z nią ból głowy i nerwowe dreszcze.... Od czegoż jednak kieliszek gorzkiego absyntu? Piękna lady wychyla go i wszystko na razie w porządku. Inna rzecz jednak, czy na tem nie ucierpi zdrowie ogółu i czy nie należałoby wypowiedzieć walki herbacie, używanej w charakterze tytoniu, tak samo jak ją wypowiedziano morfinie i innym narkotykom!

Drugą reprodukcję portretu śp. cesarzewicza Rudolfa, pendzla Ajdukiewicza, przeznaczył cesarz dla swej córki księżny Gizeli.

Zawieszanie. Ku przestrodze osób, pochopnych bez porady lekarza stosować nowe metody leczenia, podajemy za francuskiem pismem lekarskiem *Le practicien* smutny wynik stosowania zawieszań według metody Moczutkowski-Charcot przez chorego bez porady lekarskiej. Chory ów, człowiek czterdziestoletni, cierpiał od lat wielu na wiąd rdzenia kręgowego (*tabes dorsalis*) i — pomimo stosowania różnych metod leczenia — poprawy nie doznawał. Przeczytawszy hymny pochwalne, oddawane zawieszaniu, w jednem z pism codziennych, sprowadził sobie odpowiedni przyrząd i przy pomocy lokaja zaczął stosować tę metodę. Początkowo doznał wielkiej ulgi, po ośmiu jednak dniach stracił przytomność, oślepł i po 24 godzinach umarł wśród objawów duszności i bezwładu. Smutny ten przykład nie przemawia bynajmniej za szkodliwością samej metody leczenia, stanowi jednak dotykalny przykład, jak należy być ostrożnym w stosowaniu rozmaitych metod leczenia bez sumiennego nadzoru lekarza.

Polityczne morderstwo. Dzienniki amerykańskie i angielskie są przepełnione opisami zbrodni, dokonanej w Chicago na osobie Irlandczyka dra Cronina. Był on członkiem ligi irlandzkiej i zajmował wybitne stanowisko w jej zarządzie. W ostatnich miesiącach wybrano go rewidentem kasy związkowej; w czasie rewizji odkrył wiele nadużyć, które zamierzał przedstawić na ogólnem zgromadzeniu. Defraudanci, obawiając się zdemaskowania, zamordowali go i trupa wrzucili do kanału. Najciekawszą jest okoliczność, że w zbrodni brali udział i ajenci tajnej policji, Irlandczycy rodem, którzy jako tacy należeli również i do ligi.

Nieco o sposobie życia papieża. W apartamentach prywatnych papież używa stale białej sukni z białemi, morowemi wyłogami u rękawów. Na ramionach nosi małą okrągłą pelerynkę, białym jedwabiem podbitą, na rękach zaś białe, do połowy dłoni sięgające rękawiczki, które oczywiście, odprawiając mszę, zdejmuje. Czytając lub wobec większego zgromadzenia, papież używa lekkich złotych okularów z 14. numerem szkieł. Opuszczając apartamenta, zarzuca na siebie purpurowy płaszcz, na złotym sznurze wiązany. W razie chłodu pod płaszczem na sutannę wdziewa pąsową jedwabną mozettę, bramowaną białem futerkiem. Brewiarz odczytuje z wielką punktualnością, obecnie posługuje się książką w formacie ósemki, wydaną przez Mame w Tours roku 1887. Ilekroć udaje się do ogrodu, przynoszą mu lektykę do sali poprzedzającej Sala Clementina lub sala degli Svizzeri i przenoszą go w niej aż do wrót ogrodu. Jak tylko papież opuszcza prywatne komnaty, pełniący służbę monsignor zamyka drzwi, prowadzące z Anticamera Segreta do mieszkania papieża i chowa klucz do kieszeni. Ten sam służbowy szambelan towarzyszy mu w ciągu całej przechadzki. Drzwi otwierają dopiero, gdy papież powraca do Anticamera. Droga, którą przenoszą lektykę, prowadzi z Sala degli Svizzeri przez Scala Nobili, a dalej o piętro niżej aż do Galleria delle Iscrizioni, aby przez bibljotekę dostać się do muzeum, gdzie stoi już ekwipaż, w którym papież przejeżdża się po ogrodzie. Ogród dniem i nocą strzeżony jest przez silny oddział żandarmów; ci ostatni przebywają w koszarach, zbudowanych dla nich w tylnej części ogrodu.

Deputacja rady miejskiej, złożona z prezydenta miasta p. Mochnackiego, wiceprezydenta p. Marchwickiego, pierwszego delegata p. Michalskiego i radnych pp.: Stokowskiego, dr. Roszkowskiego, dr. Byka i Bardasza, przedstawiała się onegdaj rano hr. Taaffemu, który przyjął ją bardzo serdecznie. Hr. Taaffe podziękował przedewszystkiem za powitanie na dworcu kolejowym a następnie i za to, że radni miasta towarzyszyli mu w przejażdzce po mieście. P. minister wyraził się z wielkiem uznaniem o rozwoju miasta, które ostatni raz widział przed 10 laty, o nowych pięknych budynkach a szczególnie podniósł zasklepienie Pełtwi. Również zaznaczył hr. Taaffe, że Lwów należy do tych miast prowincjonalnych, których finanse stoją bardzo dobrze.

Prezydent miasta zauważył, że miasto z powodu licznych spraw, wypływających z poruczonego zakresu działania, musi ponosić wielkie ciężary, na co hr. T. odpowiedział, że wie o tem bardzo dobrze, lecz nie da się to w drodze subwencji państwowej absolutnie usunąć, trzeba będzie pomyśleć nad czemś innem, aby te ciężary zmniejszyć. Gdyby któremuś miastu udzielono z funduszów państwowych subwencji, natychmiast i inne miasta żądałyby tego samego, a jest to niemożliwem, ze względu na budżet państwowy.

Jak wyżej powiedzieliśmy, przyjęcie deputacji było bardzo serdeczne, hr. Taaffe był w wybornym humorze.

Z deputacją zboru izraelickiego, która się jawiła u hr. Taaffego, z p. Horowitzem na czele, rozmawiał on głównie o antisemityzmie. P. minister wyraził zdanie, że za antisemityzmem kryją się różne inne namiętności kastowe i polityczne i że dla położenia tamy wybrykom nie potrzeba wyjątkowych ustaw, gdyż wystarczą istniejące. Zresztą we Wiedniu np., gdzie antisemityzm doszedł obecnie do punktu kulminacyjnego, nastąpić musi sam przez się przełom korzystny dla porządku społecznego. W Czechach antisemityzm słabo się tylko objawia, dzięki rozumnemu postępowaniu samych żydów, w Galicji zaś, o ile mu wiadomo, nie ma go wcale, co świadczy korzystnie o ludności.

Wycieczka Koła literackiego do Brzuchowic, odbyła się onegdaj, a uczestnicy jej nie mogą się dość naopowiadać o przyjemnych wrażeniach, jakich tam doznali. Obietnica „niespodzianki“, która zazwyczaj tak się ziszcza, jak przepowiednia pogody, tym razem wyjątkowo się spełniła, zaraz bowiem po przybyciu na miejsce p. Edward Trzemeski odfotografował całą drużynę wycieczkowców. Przejdą tedy do potomności.

W chwili, gdy całe towarzystwo znalazło się w lesie, powitano je programowym wierszem p. Leona Dziubińskiego.

Wyścigi, które oznajmiał niepomiernych rozmiarów afisz, wywieszony w lesie, powiodły się nadspodziewanie dobrze. Do każdego biegu stawało mniej więcej po 10 „lekkich“ młodzieńców, a totalizator znajdował się w ciągłem oblężeniu. Najweselsze zapanowało wrażenie, gdy następnie zwycięzców uroczyście wprowadzono do ronda celem wręczenia im nagród. Wśród odgłosu trąb zajechał wóz drabiniasty i wydobyto z niego — serwis porcelanowy... dziecinny, srebrny puhar... ze szkła i szpicrut, w którym główną rolę odgrywa świstawka.

Na żadnej jeszcze wycieczce nie kwiliła tak sztuka rymotwórcza, jak na onegdajszej. Oddano do przygotowanych z góry końcówek: wyjaśń, szpilki, przyjaźń, wilki — ostrowidz, zamień, Brzuchowic, kamień, — szyk, bzik, magnifique — 18 poematów, z których uznano za godne odczytania sześć. Pierwsza nagrodę: „Nauka o pielęgnowaniu roślin pastewnych“ otrzymał p. D. za wiersz następujący:

Jeżeliś mądry bracie, to mi wyjaśń,
Choć za to panie wyzwą cię na szpilki,
Czemu wśród niewiast tak jest rzadką przyjaźń,
Czemu na siebie patrzą tak, jak wilki.

Tyś w sprawach kobiet bystry, jak ostrowidz,
Więc twoje zdanie z publicznością zamień,
A wzniesiem taki okrzyk ci z Brzuchowic,
Ze aż we Lwowie żadrży w bruku kamień.

Milczysz? Darujcie, lecz to nie jest szyk,
Tak o kobietach mówi chyba bzik,
Kobieta bowiem to twór magnifique.

Burzę oklasków wywołał także wiersz kończący się tem, że „komitet szyk, kto nie przybył bzik, kawa magnifique!“ Była to pochwała dla komitetu, który wszystko uczynił, co tylko było w jego mocy, było to uznanie dla tych, którzy w Brzuchowicach się onegdaj jawili i wyrażenie zachwytu nad restauratorem, który, nawiasem mówiąc, dawał nie tylko kawę magnifique ale w ogóle wszystko jadło i napoje.

Przy skocznych tonach muzyki pułku 95, przygrywającej pod osobistem kierownictwem p. Forki, tańczono na werandzie kolejowej od chwili zmierzchu aż do odejścia pociągu. Kadryl wywołał ogólną wesołość — panie bowiem nabywały tancerzy drogą publicznej licytacji. Byli tacy szczęśliwcy, za których płacono — oczywiście z ich kieszeni — po 1 złr.! Ostatnia figura kadryla z różnokolorowemi lampionami, nader ładnie zaaranżowana przez p. dr. H. Kopeckiego, odtańczoną została w połowie na werandzie, w połowie w lasku.

Ognie sztuczne i wystrzały moździerzowe zakończyły zabawę, a kilka minut po godz. 10. wieczorem znaleźli się wycieczkowcy na peronie lwowskiego dworca.

P. Włodzimierz Iżak, który przed 5 laty stawił pierwsze kroki na naszej scenie operowej — jak się dowiadujemy — przyjechał na letni odpoczynek z zagranicy do kraju i zamierza dać się słyszeć naszej publiczności. Z przyjemnością wyczekujemy zamierzonego koncertu, sądząc, że publiczność z chęcią powita po tak długim czasie sympatycznego artystę.

W program festynu akademickiego, który odbędzie się na Wysokim Zamku 9. czerwca br., wchodzą, prócz loterji fantowej, koncertu muzyki pułku nr. 30 i premij dla dzieci (welocyped i lalka), także biuro *poste restante* i „Jednodniówka“. Oprócz tego ogłasza komitet dwa konkursa, a to na najlepszy i najgorszy dowcip (2 nagrody) i konkurs piękności męskich. Rolę sędziów przy konkursie piękności obejmą panie, przy konkursie na dowcip uproszeni znani humoryści lwowscy.

Śpiew „Echa“ przyczyni się znacznie do urozmaicenia programu, a puszczenie balonu, koncert na szklankach i pochód z lampjonami zakończą festyn.

Matejki „Dzieje Cywilizacji w Polsce“

przedstawione w 12 obrazach nie ściągają co prawda licznych widzów, ale ktokolwiek je oglądał, nie łatwo zapomni doznanego wrażenia. Naturalnie, że ich treść, jak wszelkich w ogóle ilustrowanych historjozofji, jest dosyć bałamutna, do czego niepamało się przyczyniają drukowane ich komentarze, mniej więcej tak samo idjotyczne i śmieszne jak zwykle. A któż nie zna tych sławetnych komentarzy do obrazów mistrza krakowskiego? Więc i tym razem dowiadujemy się np. że w obrazie mającym przedstawiać Przyjęcie Żydów „pomyślność żydom zapowiada powiew chorągwi, pod którą konwojująca rota jeszcze przychylniej z powrotem prowadzić ich będzie.“ Dalej, że w obrazie Klęska Lignicka, do której się zaliczają — zresztą nieobecne na płótnie „zobalone grody,“

dzwonek w ręcu chłopca, służącego do mszy, „uderza smutno lecz donośnie", a prócz tego „rozlega się", i to jeszcze „z głuchym jękiem zmięszany chór zakonników, przeplatany intonującemi głosami bł. Prandoty z Białaczewa, Fulkona arcybiskupa i biskupa Tomasza." W obrazie Chrzest Litwy oparty o święty dąb kapłan nazywa się „Znicz", a w obrazie „Potęga Rzeczypospolitej etc." jest turecki „wysłannik" Achmet, który na drugie imię nazywa się „Czausz"; ten zaś p. Czausz (czausz, jak wiadomo, znaczy właśnie wysłannik) darmo tam nie siedzi, lecz owszem „w nazywstwie pcsła hospodara Multańskiego... nie zwraca uwagi na posłów brandeburskiego i pruskiego księcia, w sprawie lenna przybyłych." — Tak głębokiej myśli i takiej erudycji nie krytykuje się, rzecz prosta, więc tylko dodamy, że autor tej prozy nazwał ją: „Wyjaśnieniem". Niezależnie wszakże od tych „Wyjaśnień", treść obrazów, jak nadmieniliśmy, jest pod niejednym względem bałamutna, jak to już okazują tytuły różnych obrazów, np. obrazu IX., który ma przedstawiać: „Wpływ Uniwersytetu na kraj w wieku XV., nowe prądy, husytyzm i humanizm", albo obrazu XII., który również ma nam okazać jednocześnie: „Konstytucję 3. maja; Sejm czteroletni; komisję edukacyjną i Rozbiór."

Co do strony technicznej, to ponieważ obrazy te uchodzą dopiero za szkice — wprawdzie bardzo zaawansowane, ale zawsze szkice — stąd wolno poddawać ściślejszej ocenie głównie ich układ. Pod tym zaś względem treść ich wielką odegrała rolę. O ile więc chodziło o prostsze zadanie, jak np. Zaprowadzenie chrześcijaństwa, Koronacja Bolesława Chrobrego, Przyjęcie Żydów, układ wypadł jaśniej, ale w miarę wskazanych powyżej komplikacyj i on także musiał się komplikować, utracając zarazem na jedności i ciągłości się zbytecznemi szczegółami kosztem niejednej razy i sztuki i prawdy. Podziwiamy Rafaela Szkołę Ateńską lub Parnas, ale nieliczne ryzykowności ich powtarzania, jak również tego, o ile właściwiej wygląda np. Arystoteles w Atenach, aniżeli Erazm Rotterdamski w Krakowie (vide obraz IX), to pominięcie stanie się prawie wzorem naiwnej prostoty w porównaniu do owych malowanych „Nowych prądów, Wpływu uniwersytetu, Husytyzmu, Humanizmu, Złotego wieku, Reformacji, Przewagi katolicyzmu" i tym podobnych teologicznych, filozoficznych i politycznych abstrakcyj, które wszystkie razem mają się znachodzić w szkicach IX i X. Tam, grupy jasne, przejrzyste i razem artystyczne, a ci co je składają, to znane i uznane wielkości, prawdziwi przedstawiciele niejętnych światów i myśli. Tu zaś nieledwie chaos, w którym, jak gdyby korzystając ze „złotej wolności", tłoczą się tłumy, o których zapewne więcej wiedzą szlacheckie rejestra, aniżeli cywilizacja nasza. A na to niewiele pomoże łaskawość autora „Wyjaśnień", bo choć się od niego dowiemy np., że jedna z figurek w ciżbie — zresztą niewiadomo która — ma to być Michał z Bystrzykowa „największy z scholastyków", to takie nominacje [illegible] idą w rachunek.

Ale też na tem się kończą główne nasze objekcje, obok których pilno nam nadmienić, że owo przeludnienie, jak zwykle w obrazach Matejki, to wada wypływająca z jednej z jego wielkich zalet. Niegdyś Krasiński podziwiał u Słowackiego „bezcelną łatwość wierszy." Coś podobnego możnaby i do Matejki zastosować, którego płodność bucha jak lawa z wulkanu; u niego myśl nie płynie zwykłem pasmem, lecz bieży jak rwący potok — istny tumultus. To zdaje się tłumaczyć jego olbrzymią twórczość, a zarazem tę nadmierną obfitość.

Zresztą, [illegible] się więc nadal odwodzić go od tego, nad czem on sam widocznie zapanować nie może, dodajmy, że układ nawet w owych zbyt skomplikowanych obrazach jest przecież względnie dobry, a w innych nawet bardzo dobry, przynajmniej pod względem rozmieszczenia figur, bo [illegible] w pomysłach co do miary, tu krajobrazów nierównie lepsze niż zwykle a tu architektoniczne takie jak zawsze, to znaczy, doskonałe.

Co do bliższych szczegółów faktury pierwszą osobliwością jest to, że perspektywa nigdzie nie razi, a często nawet wpada w oko przyjemnie — co jak na dzieła Matejki istotnie res miranda! Bogdajby tak pozostało przy zmianie na wielkie rozmiary. O kolorycie, trzymanym przeważnie w tonach jasnych, nie ma nic ważniejszego do nadmienienia. Nakoniec, co do rysunku i charakterystyki, są one godne Matejki. Natura słabo estetyczna, więc nie czyni zawodu przez brak piękna w ścisłem znaczeniu tego słowa — od tego jest u nas Siemiradzki. Natomiast ma ona inne skarby: olbrzymią głębię i bogactwo ducha a przytem potężną, prawie fenomenalną siłę. Tych wielkich zalet Matejki nie ośmieszą ani absurda zwykłych komentarzy do jego obrazów, ani parfjańszczyzna ignorantów, stawiająca go po nad wszystkimi mistrzami naszych czasów; same nawet istotne a liczne jego wady nie są w stanie zaćmić jego kolosalnej wartości. Jego też stanowisko, nie od dziś już zdobyte pośród pierwszorzędnych mistrzów, wciąż się tylko utrwala, a ten najnowszy cykl dzieł — choćby nie przeszły one w obrazy wielkich rozmiarów — to jedna z najjaśniejszych plejad tak między własnemi jego utworami jak w dziedzinie nowożytnej sztuki. Do tylu a tylu już poprzednich, niewyczerpana twórczość jego wywiodła na świat znów cały legion pomysłów. Ludzie obcy przyjmą je z podziwem; dla nas zaś jest tam jeszcze coś więcej, bo tylko Polak odczuje najlepiej ową siłę Atlasa w postaci Chrobrego, ów płonący genjusz w obliczu Kopernika i te szczególniejsze, na wskroś przeszywające oczy, jakiemi spoziera z kąta jednego obrazu owo matejkowe mane-tekel-fares uosobione w Stańczyku. Zresztą nam tylko wiadomo, co to jest bólów ból, kiedy stoimy przed ostatnim obrazem, niby otwartą już dla nas złotą puszką Pandory...

To też gdy się ogarnie całą tę olbrzymią Epos stworzoną przez Matejkę, gdy się zważy ile on w tej tworzeniu najlepszych myśli i uczuć najgorętszych ojczyźnie poświęcił, a ile takichże myśli i uczuć u innych wywołał, jak rozniósł chwałę Polski po szerokim świecie i ile własnych jej dzieci znać ją i kochać nauczył, a nawet ile zbudził serc i sumień, to jest się zmuszonym wyznać surowo i ściśle, że jest on nietylko jednym z największych mistrzów naszej epoki, ale zarazem jednym z największych obywateli i patrjotów Polski.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie naukowe sekc. lwows. Tow. lek. odbędzie się w sobotę dnia 8. czerwca rb. o godz. 6. popołudniu w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie komisji w sprawie biblioteki; 2. dr. Fiask: (ciąg dalszy), „O osłabieniu nerwowem serca"; 3. dr. Barącz: „O charłactwie śluzo opuchlinowem (Myxoedema) z demonstracją chorej; 4. dr. Jasiński: „Kilka słów o lecznicach"; 5. dyskusja nad zdrojowiskami krajowemi.

Z izby sądowej.

Lwów 7. czerwca.

(Rycerze łatwego przemysłu).

(m) Przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców pp. Duniewicza (jako przewodniczącego), Nikischa, Finkla i Duniewicza, jako wotantów, rozpoczęła się dziś nader ciekawa rozprawa. Jako oskarżeni stają dwaj młodzieńcy — według brzmienia aktu oskarżenia — są to ludzie, dla cudzej własności niebezpieczni.

Wincenty Lisikiewicz, rodem z Przemyśla, liczący lat 34, religji gr.-kat., żonaty, ojciec jednego dziecka, był już karany za zbrodnię sprzeniewierzenia i za przekroczenie oszustwa.

Spólnik jego i serdeczny przyjaciel nazywa się Józef Kaszczuk. Jest on nieco młodszy, gdyż liczy lat 24, a ma również piękną przeszłość, gdyż karany był kilkakrotnie za zbrodnię kradzieży i sprzeniewierzenia. Następnie został mianowany nauczycielem ludowym, a gdy i na tem polu położył zbyt wielkie zasługi, uwolniono go i wtedy złączył on się z Lisikiewiczem.

A przyznać trzeba, że spólnicy się dobrali, gdyż Lisikiewicz jest nader pomysłowym oszustem, Kaszczuk zaś wysoce wykształconym złodziejem.

Lisikiewicz był dawniej dyetarjuszem, a gdy ten zawód wydał mu się zbyt skromnym, został ajentem banków peszteńskich, które poruczyły mu sprzedaż losów na raty. Lisikiewicz jednak chował pieniądze zbierane od rozmaitych osób łatwowiernych do własnej kieszeni, a udawało mu się to przez dość długi przeciąg czasu, gdyż załatwiał interesa pod fałszywem nazwiskiem „Sienkiewicza".

Aby jednak „interes bankowy rozszerzyć", przybrał sobie do pomocy Kaszczuka, który jako nauczyciel wiejski znał doskonale okolicę Lwowa.

Spólnicy wybrali się na wycieczkę po Galicji, a przedewszystkiem w okolice Lwowa i to w charakterze „ajentów krakowskiego towarz. ubezpieczeń".

W ten sposób wyłudzili od Jana Kulczyckiego w Jaśniskach kwotę 6 złr., zegarek, wartości 10 złr., dubeltówkę i rewolwer, nadto w czasie wizyty skradli 4 łyżki srebrne, domino, 3 flaszki wódki i sztylet.

Chcieli oni także oporządzić tamtejszego księdza, Niżankowskiego, jednakże nie udała im się ta sztuczka, a nawet ks. Niżankowski spowodował następnie aresztowanie obu oszustów i złodziejów.

Prokuratorja państwa oskarżyła tedy Wincentego Lisikiewicza i Józefa Kaszczuka o zbrodnię oszustwa, zbrodnię kradzieży, a nadto jeszcze Lisikiewicza o przekroczenie sprzeniewierzenia.

Lisikiewicza broni dr. Horowitz, Kaszczuk stanął bez obrońcy.

Gospodarstwo, pzemysł i handel.

(;) **Powszechna Wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu roku 1890.** Staraniem niższo-austrjackiego Towarzystwa rolniczego w Wiedniu ma się odbyć w roku przyszłym ogólna Wystawa produktów rolniczych i leśnych, a dziś już wątpić nie można, że wypadnie ona świetnie. Towarzystwo zaprasza do udziału najszersze koła rolników, przemysłowców i leśników nietylko z monarchji, lecz także (w pewnych grupach) i z po za granic państwa. Kraj nasz choćby z prostego tylko interesu powinien wziąć jaknajwiększy współudział w obesłaniu Wystawy, i nie wątpimy, że nasi rolnicy połączonemi siłami zdołają przy nadarzającej się sposobności — takową w najszerszej mierze na swoją korzyść wyzyskać.

Z rozesłanego właśnie programu dowiadujemy się, że Wystawa trwać będzie od 15. maja do końca października r. p. i podzieloną będzie na dwa główne działy: pierwszy obejmuje Wystawę trwałą (permanente) — drugi czasową (temporäre).

Dział pierwszy obejmuje następujące grupy:

I. Ziemiopłody (z wyjątkiem jarzyn i chmielu). II. Wyroby przemysłu rolniczego, jako przedmioty handlu. III. Leśnictwo, przemysł leśny i narzędzia pomocnicze. IV. Łowiectwo. V. Uprawa i produkcja wina. VI Rybactwo. VII. Pszczelnictwo. VIII. Ogrodnictwo (o ile nie należy do działu drugiego grupa V.). Grupy powyższe należą tylko do wystawców wewnątrz monarchji. IX. Maszyny i inne narzędzia rolniczo-przemysłowe. X. Maszyny i inne narzędzia rolniczo-leśne. XI. Mleczarstwo, maszyny i inne przyrządy (z wyłączeniem produktów mleczarskich). Do trzech powyższych grup dopuszczeni są wystawcy także zagraniczni. XII. Przemysł domowy. XIII. Przemysł i handel w usługach uprawy ziemi. XIV. Środki pomocnicze odnośnie do produkcji rolniczo-leśnej. XV. Weterynarja. XVI. Meljoracje rolne, budownictwo i inżynierja. XVII. Literatura rolnicza i leśna. XVIII. Metody oddzielania i nadanie możliwej wartości odpadkom fabrycznym. W grupach tych (z wyjątkiem XII. i XIII.) mogą brać udział także wystawcy zagraniczni.

Do działu drugiego t. j. Wystawy czasowej — włączono następujące grupy:

I. Konie. II. Woły. III. Nierogacizna. IV Owce. V. Ogrodnictwo. VI. Sadownictwo W grupach powyższych wezmą tylko udział wystawcy z monarchji. VII. Drób. VIII. Ptaki. IX. Psy. Do udziału w grupach powyższych dopuszczeni są także wystawcy zagraniczni. X. Produkta mleczarskie. XI. Chmiel i jego uprawa. XII. Jarzyny i ich uprawa. W tych trzech ostatnich grupach mogą brać udział wystawcy wewnątrz monarchji.

Zgłoszenia do udziału w Wystawie przyjmowane będą tylko do 15. września r. b. przez jeneralny komitet wystawy w Wiedniu, I. Herrengasse 13, gdzie też wszelkie pisma adresować należy.

Pobyt hr. Taaffego we Lwowie.

Pociągiem krakowskim o godz. wpół do 9. wieczorem wyjechał onegdaj prezydent ministrów hr. Taafe do Krakowa. Na dworcu poczekalni klasy pierwszej zgromadzili się: marszałek krajowy hr. Tarnowski, namiestnik hr. Badeni, prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprezydent p. Marchwicki, pierwszy delegat rady p. Michalski, członek Wydziału krajowego p. Pietruski, prezes Tow. kredyt. ziemskiego p. Dembowski, hr. Lewicki-Siemiński, wszyscy radcy namiestnictwa w mundurach i kilka osób ze sfer arystokratycznych. Publiczności zebrała się tylko szczupła garstka. Hr. Taaffe, żegnając się z delegatami rady miejskiej, zaznaczył z naciskiem, że Lwów bardzo mu się podobał.

Po trzeciem dzwonieniu wsiadł p. minister wraz z namiestnikiem, hr. Badenim, do wagonu i tutaj pożegnał jeszcze raz marszałka krajowego, hr. Tarnowskiego, poczem pociąg ruszył.

Jak wiadomo hr. Taaffe pojechał z hr. Badenim do Krakowa, gdzie zabawi jeden dzień.

Przegląd polityczny.

* Do *Czasu* donoszą ze Lwowa: W sprawie podatku gorzelnianego obradowała dnia 3. i 4. b. m. we Lwowie komisja Koła polskiego z Rady państwa, wysadzona w swoim czasie do reformy podatku spirytusowego. W obradach brali udział posłowie: Jaworski, Abrahamowicz, hr. Gołuchowski, Rosenstock, Rutowski, Struszkiewicz i jako rzeczoznawca zaproszony do narady p. Hipolit Bohdan. Celem narad było zestawienie nabytych wśród ubiegającej kampanji gorzelnianej doświadczeń przy wykonaniu nowej ustawy. Przedstawiono różnorodne uwagi i spostrzeżenia w wielu kierunkach tak *pro praeterito*, jak i *pro futuro* — a prezes Jaworski ma podczas sesji delegacyjnej w Wiedniu konferować z rządem i wynik swej konferencji udzielić do wiadomości członkom komisji, poczem nastąpi ponownie narada komisji i postanowienie co do dalszych przedsięwziąć się mających kroków.

* *Post* przynosi artykuł zatytułowany: „Państwowy katolicyzm" pióra hr. Freda Frankenberga, w którym zaznacza tenże, iż mowa arcyksięcia Rainera miała oznaczać odprawę w obec polityki wiedeńskiego wiecu przeciwko Italji i w obec klerykalnego ataku na szkołę i nowoczesną cywilizację. Autor przewiduje również zwrot w akcji niemieckich ultramontanów.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 6. czerwca. *N. fr. Presse* wykazuje w obszernym artykule, jak niemieckość traci wszędzie grunt pod sobą. Zwraca mianowicie uwagę na prowincje bałtyckie, które niebawem zruszczone zostaną, a Niemcy, zdaniem jej, przyjmą to jako czyn dokonany, bo książę Bismark troszczy się jedynie o dobro cesarstwa i to tylko chce konserwować. Tak samo nie troszczył się i wiec niemiecki o to, co się dzieje po za granicami państwa. (*Czas*).

Wiedeń 6. czerwca. Książę Czarnogóry zaniechał podróży do Paryża i pozostanie tutaj przez kilka dni. (*N. R.*).

Wiedeń 7. czerwca. Następca tronu czarnogórskiego wraz z siostrami Anastazją, Heleną i Anną przybył tu z Petersburga. (*Czas*).

Wiedeń 6. czerwca. Cesarz Wilhelm uda się w połowie lipca do Anglji na wyspę White, poczem przybędzie do Londynu, a następnie zażywać będzie odpoczynku nad brzegami Bałtyku i oddawać się ulubionym ćwiczeniom morskim. (*Czas*).

Berlin 7. czerwca. Kanclerz, który odjechał na wieś, prawdopodobnie już nie wróci przed zimą do Berlina. (*Czas*).

Rzym 7. czerwca. Godnem jest uwagi, że dynastja, dwór i rząd nawet usuwają się od uroczystości Giordana Bruno. Dwór, królestwo i następca tronu, pragnąc ominąć trudność, udają się na ten czas do Neapolu. (*Czas*).

Belgrad 7. czerwca. Powrót w tej chwili Milana do Belgradu zwraca na siebie uwagę Rozpuszczają wieści o jego dyktaturze, co jednak nie jest prawdopodobnem. (*Czas*).

Frankfurt 6. czerwca. Spadł tu grad dochodzący wielkości jaja i zniszczył zbiory w okolicy miasta. (*Czas*).

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 7. czerwca. Dowiaduję się z najlepszego źródła, że rząd zawezwie wkrótce kolej Karola Ludwika do połączenia drugiego toru między Lwowem a Krakowem.

Wiedeń 7. czerwca. Stan zdrowia Ganglbauera jest prawie bez nadziei. Kardynał leży w delirjum.

Wiedeń 7. czerwca. Plener konferował w Eger z arcyksięciem Rainerem.

Wiedeń 7. czerwca. Petersburski korespondent *Pol. Corr.* omawiając wrażenie, jakie wywołał w samej Rosji znany toast cara, podnosi, iż w Petersburgu są zdania, że car nie byłby się zdecydował przemówić w tym tonie, gdyby był nie uważał chwili obecnej za najodpowiedniejszą. W takim razie toast na to był obliczony, aby podziałać na przyjaźne Rosji koła ludności bałkańskiej i zachęcić je do wytrwania w usiłowaniach przez nie podjętych, a oraz miał być ostrzeżeniem dla tych, którzy usiłowania te starają się na Bałkanie zwalczać.

Berlin 7. czerwca. Cesarz podziękował pisemnie za udekorowanie miasta na przyjęcie króla Humberta.

W kołach dobrze poinformowanych nie widzą ani w toaście cara, ani też w nowych doniesieniach dziennikarskich powodu do niepokojenia się Europy. Bismark oczekuje tylko powrotu cesarza, by natychmiast odjechać do Barcina.

Wiadomość pism francuskich, że księcia czarnogórskiego oczekują w Paryżu z misją od cara, sprawiła tu wprawdzie wrażenie, ale mało znajduje wiary.

Petersburg 7. czerwca. *Journal de St. Petersbourg* wyraża zdumienie swoje z powodu pogłosek giełdowych, krążących o zbrojeniach rosyjskich. Przecież napowtarzano się już aż do przesytu, że polityka Rosji jest pokojową, o czem giełda wie lepiej niż ktokolwiek inny, gdyż w obec wielkich operacyj finansowych nawet jest rzeczą niemożliwą, by jakiś fakt lub choćby wiadomość wyszła z Rosji, mogąca wstrząsnąć ufnością w pokój. Obecne więc pogłoski roznoszone są chyba tylko w jakichś celach finansowych, nieprzychylnych Rosji.

Rzym 7. czerwca. Senat uchwalił nie brać udziału w odsłonięciu pomnika Giordana Bruno.

Bukareszt 7. czerwca. Poselstwo rumuńskie w Belgradzie doniosło tutejszemu rządowi, że rząd serbski poczynił zarządzenia w celu ukarania rybaków serbskich w Ritkowie naprzeciwko Turn-Severinu, którzy przed miesiącem zarzucili sieci w wodach rumuńskich, a następnie strzelali do szalupy rumuńskiej, której majtkowie sieci owe poprzecinali.

Wiedeń 6. czerwca. W ruchu prywatnym kredyty 305·12, statsbany 242·75, länderbank 238·25, węg. złota renta 102·27.

Gorlice 7. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu powiatowego otrzymał Wojciech Biechoński 36 głosów, dotychczasowy poseł, Adam Skrzyński, 9 głosów.

Poznań 7. czerwca. Tutejsze polskie Towarzystwo gospodarcze, w którego przechowaniu znajdują się pieniądze i środki naukowe zniesionej szkoły gospodarczej w Żabikowie koło Poznania, postanowiło odstąpić je austrjackiemu rządowi dla użycia przy zaprowadzeniu wydziału gospodarczego na uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 7. czerwca. Rząd załatwiając rekurs, jaki wniósł senat akademicki wiedeńskiego uniwersytetu przeciw budowie drukarni państwowej tuż przy ogrodzie botanicznym uniwersytetu, wypowiedział ważną zasadę, że uniwersytetowi nie przystoi wnosić rekursu przeciw urzędowym zarządzeniom, uniwersytet bowiem nie jest żadną autonomiczną korporacją, ale czysto państwową instytucją.

Wiedeń 7. czerwca. Według listu z Petersburga do *Politische Correspondenz*, toast cara w Peterhofie miał na celu zachęcić ludy bałkańskie do wytrwania w sympatjach dla Rosji i odstraszyć tych, którzy tym sympatjom stawiają przeszkody.

Fremdenblatt wskazuje na opinję giełdy wiedeńskiej, że obecne pokojowe enuncjacje prasy rosyjskiej, przedewszystkiem *Journal de St. Petersbourg* dążą do polepszenia ostatnich operacyj finansowych Rosji, które niepomyślny wzięły obrót.

Wiedeń 7. czerwca. Zwołanie ankiety w sprawie reformy egzaminów i studjów prawniczych, zamierzone przez ministra Gautscha na czerwiec, odroczone zostało do października.

Wiedeń 7. czerwca. W stanie zdrowia kardynała Ganglbauera nastąpiło małe polepszenie, choć jeszcze nie odzyskał przytomności.

Wiedeń 7. czerwca. Następca tronu czarnogórskiego Daniło i księżniczki Anastazja, Helena i Anna wyjechali wczoraj wieczorem do Rjeki i tam będą oczekiwać na księcia Mikołaja, który w towarzystwie księżniczki Milicy przybędzie dzisiaj z Petersburga do Wiednia, zabawi tu dzień jeden, następnie uda się do Rjeki, ztamtąd zaś do Cetynji.

Buda-Peszt 7. czerwca. Według depeszy z Rzymu, jaką otrzymał *Pester Lloyd*, rząd włoski wzbrania się ze względu zaszłych nieformalności przy mianowaniu uznać br. Rosena, jako wojskowego rosyjskiego ajenta przy dworze włoskim. Wśród rokowań toczących się w tej mierze między Rzymem a Petersburgiem, okazują Włochy całkiem niedwuznacznie, że od swego zapatrywania nie odstąpią, i swego wojskowego attaché z Petersburga odwołały.

Paryż 7. czerwca. W dalszym ciągu obrad w izbie deputowanych nad budżetem spraw zagranicznych, zwracał Dreyfuss uwagę na usiłowane niedawno nabycie jednego z dzienników angielskich za pieniądze niemieckie. Deputowany mniemał, że wojna prowadzi się nie tylko działami, ale także za pośrednictwem prasy i wnosił podwyższenie funduszu tajnego o 300.000 franków.

Spuller, minister spraw zagranicznych, oświadczył, że nie odrzuca bynajmniej środków dla rozszerzenia dyplomatycznej akcji francuskiej, gdy to jednak jest kwestją natury finansowej, pozostawia sprawę rozstrzygnięciu izby.

Poprawkę Dreyfussa przekazano komisji. Resztę rozdziałów budżetu zagranicznego izba przyjęła.

Przy rozprawach nad budżetem oświecenia, zabrał głos Ferry i wśród przerw i wrzawy prawicy, wskazywał na postępy oświaty pod rządami republiki; zwracał uwagę, że wydatki na budowę szkół dosięgły sumy 565 miljonów. Zapewniał następnie, że spokój religijny leży mu na sercu, że należy do zwolenników budżetu wyznaniowego. Szkoła świecka była zawsze pełną tolerancji, dla tego takiej samej tolerancji żąda się i od Kościoła. (Prawica protestowała, w centrum dawano oklaski).

Paryż 7. czerwca. Wszystkie dzienniki omawiają wczorajszą mowę Ferry'ego i wypowiadają zdanie, iż nie sprowadzi ona żadnej zmiany w obecnem położeniu.

Trybunał stanu zarządził wczoraj ponowną rewizję domową u dwóch przewódców boulanżerowskich. Mówią, iż zabrano wiele papierów, które stwierdzają winę Boulangera w sprzysiężeniu przeciw bezpieczeństwu państwa.

Rzym 7. czerwca. Z powodu odkrycia pomnika Giordana Bruna udzielił minister oświaty wszystkim szkołom ferje na cztery dni, co wywołało wielkie między ludnością wrażenie.

Kancelarja papiezka, znajdująca się po za obrębem Watykanu, będzie w niedzielę otoczona kordonem wojskowym.

Rzym 7 czerwca. W izbie deputowanych oświadczył Crispi, że doniesienie „Ajencji Stefaniego" o obsadzeniu Kerenu jest prawdą Z powodu, że naczelnik Barambasa Kafel zachował się dwuznacznie i lekceważył zaufanie rządu włoskiego, zarządzono zajęcie Kerenu przez wojska regularne, uwięzienie naczelnika i rozbrojenie jego żołnierzy.

Deputowany Bonghi zapowiedział interpelację, w której zapyta, czy obsadzenie Kerenu wywoła potrzebę wysłania świeżych wojsk i propozycje nowych kredytów zbytecznie przewyższających wydatki.

Wiedeń 7. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na lipiec 6·90, na jesień 7·58, jęczmień na jesień 6·08, kukurudza na lipiec 5·05, na sierpień 5·10, na wrzesień 5·30, owies na jesień 5·70.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. czerwca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. R. Romański, z Wołynia. M. Aywas, z Jasienowa. F. Jędrzejowiczowa, z Żurawicy. E. Rozwadowski, z Turówki. J. Moysa-Rosochacki, z R sochacza. F. Roderowa, z Łoziny. M. Lenartowicz, z Kołomyi K. Schuel, z Ustyanowy. K. Molinari, z Wrocławia. W. Brokl, z Kijowa.

HOTEL LANGA. W. Zagistowski, z Doliny. H. Kaempffe, z Lubyczy. S. Schönfeld, z Wiednia. W. Doboszyński, ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI. A. Wiśniewski, z Plichowa. S. Krasuski, z Gorzejowic. M. Nowacki, z Medenicy. Z. Czarnomski, z Husiatyna. W. Rubczyński, z Tłustego. F. Chełchowski, z Sofji. S. Rosner, z Buda-Pesztu. S. Alexiewicz, z Nowego Sioła.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. czerwca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 75	208 25
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	241 —	244 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 25	106 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 22¼	1 24¼
100 marek niemieckich	57 85	58 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. czerwca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	70 80	71 —
„ węgierskie banku kredytowego	313 50	314 —
„ Banku anglo-austrjackiego	127 25	127 75
„ Uniombanku	231 50	232 —
„ kolei Karola Ludwika	207 25	205 50
„ kolei północnej	261 —	263 —
„ kolei południowej (Lombardy)	122 95	123 15
„ kolei Alfoldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	242 75	243 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	242 —	242 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	191 —	191 50
Losy komunalne wiedeńskie	147 25	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 50	115 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 50	105 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	219 —	218 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 —	237 50
Renta węgierska złota 4-proc.	102 15	102 40
Akcje Bankvereinu	108 60	110 —
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	304 75	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 7. czerwca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·22	6·29
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·16		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·[illegible]8		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·59
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·38	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·30	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		[illegible]		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 7. czerwca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6·60—7·10	6·50—7·10	6·80—7·30
Żyto	5·80—6·25	5·25—5·75	4·75—5·35	5·80—6·15
Jęczmień	6·25—7·—	5·60—6·75	5·——6·50	5·75—7·
Owies	6·15—6·60	5·50—6·—	5·60—6·—	5·80—6·15
Groch	6·50 10·—	6·— 10·—	6·— 10·—	6·50 11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·——7·20	6·75—7·5
Rzepak	11·—11·65	11·—11·50	11·10—11·65	11·15—11·6
Lnianka	—·—·—·—	—·—·—·—	—·—·—·—	—·—·—·—
Konicz czer.	50·—75·—	43·—74·—	—·—·—·—	48·—74·
Konicz biała	50·—60·—	50·—60·—	48·—59	31·—55
Konicz. szw.	50·—75·—	—·—·—·—	—·—·—·—	—·—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Ceny nominalne. Brak handlowego ruchu.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Tanio! Tanio! Tanio! 100 par spodeń, 30 garniturów, 18 ubiorków i wszelka garderoba, męzka i damska do nabycia w Zakładzie **Jaszczyszyna**, Teatr. 388

Realność wiejska z budynkami i 14 morgów pola do sprzedania. Wiadomość na probostwie w Wiszence wielkiej, poczta Magierów. 382

Kupna większego majątku, poszukuje na lokacje dla nieletnich. Pośrednictwo wykluczone. Marja Jandowa, Lwów, Teatr 15. 381

We Lwowie, Rynek l. 3, sklep od 1. września 1889 do wynajęcia gdzie od 20 lat Zakład jubilerski p. Völkera.

Do sprzedania koń wierzchowy młody, doskonale ujeżdżony, spokojny, maści gniadej. Wiadomość u pana Stipala, ulica Czarnieckiego 22.

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Pranie i prasowanie bielizny, czynność w każdym domu jak wiadomo nieszczęsnie uciążliwa i kosztowna, stało się rzeczą zbyteczną od czasu, gdy pomysłowi mechanicy wynaleźli maszyny, które z **podwójną** korzyścią zastępują pranie ręczne. Takim zakładem, oddającym P. T. Publiczności nieobliczone usługi i pożytek, jest niewątpliwie **I. koncesj. PRALNIA** (pod l. 8, ul. Pańska) **zaopatrzona w niezrównane maszyny krajowe**, patentowanej konstrukcji J. Iwanickiego. Pralnia rzeczona, pod osobistym kierunkiem i odpowiedzialnością podpisanej właścicielki pozostająca, przyjmuje wszelką bieliznę także do prasowania. **Ceny za pranie i prasowanie są tu nadzwyczaj umiarkowane**, o co uprasza się Wielm. Panie Gospodynie domów, Zarządzczynie zakładów itd. **raz jeden** spróbować, a niezawodnie przekonają się, że pominąwszy już Ich fatygę i stratę czasu, same koszta prania i prasowania bielizny **o połowę** taniej Im wypadną. O taką próbę uprasza.

Marja Świdzińska,
właścicielka I. konc. pralni we Lwowie, ulica Pańska, l. 8

Kamienica piętrowa na sprzedaż, potrzebna gotówka 10.000 złr. Wiadomość udzieli handel Antoniego Klimowicza, plac Halicki. 379

Osoba młoda inteligentna, poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia: **Zofja**, Stanisławów. 385

Ekspedytorka i telegrafistka, poszukuje umieszczenia przy niearjalnych urzędach pocztowo telegraficznych. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod N. N. w Przemyślu poste restante. 386

Majątek większy do sprzedania z możliwą rozparcelowaniem w pojedyńczych folwarkach. Bliższych szczegółów udzieli Mieczyńska, ulica Ormiańska 20, II. piętro. 1532

Kamienica piętrowa z ogródkiem we Lwowie do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro

Panien, uzdolnionych w krawiectwie, potrzebuje pracownia sukień damskich L. Kokonowskiej, we Lwowie, ul. Halicka 20, I. piętro.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje z przynależnościami. **2 Pokoj. nyża, kuchnia. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje Zarząd realności **Emilia Hertemiliana Brajera**, Brajerowska 10, w godzinach 9—1 i 3—6. 363

Chorążczyzna 24, 2 pokoje z kuchnią. 387

3 pokoje, nyża, do wynajęcia. Ul. Kamienna l. 7, naprzeciw kościoła Luterskiego. 380

Jeden, dwa pokoje z kuchnią, cztery pokoje, balkon, przedpokój, spiżarka, kuchnia. Ulica Zamojskiego l. 1.

7 lub 5 pokoi z przynależytościami naprzeciw ogrodu hr. Potockiego. Kopernika 22. 373

5 pokoi frontowych z przynależytościami, 20, Rynek, II. piętro, od 1. Lipca do wynajęcia. 367

Do sprzedania
z wolnej ręki
mały folwarczek

86 morgów w 4 parcelach wraz z laskiem dębowym i łąkami, z budynkami, całym inwentarzem, oraz zasiewami i narzędziami, w oddaleniu ode Lwowa pół mili, grunta świeżo uprawione. Bliższa wiadomość: Rynek 41 u jubilera. 1518

W składzie 1430
L. MARKA
Rynek liczba 9

wielki wybór dobrych **FORTEPIANÓW** przegranych w cenach od 120, 150 złr., mało używane sztuce fabryk Breitkopfa, Heitzmana, Fritza, Hofbauera w cenach 250 i 280 złr. Nowe instrumenta w ramach metalowych od 320 złr. i wyżej.

Sprzedaż nowych fortepianów i pianin **na raty** miesięczne po 15 złr. w. a.

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela przez **Plt. Reussnera**. Cena kursu niższego 80 ct., wyższego 2 złr. 60 ct.

Nabywcy obydwóch kursów razem, mogą korzystać z **Niespodzianki**, gdyż w niektórych egzemplarzach **kursu wyższego** znajdują się kartki dające prawo do otrzymania różnych dzieł cennych, jako podarki bezpłatne. 1218

Metoda języka angielskiego
dla samouków z wymową 1 złr. 20 ct.

Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

SKŁAD I SPRZEDAŻ
dla Galicji i Bukowiny
Farb do fasad
w proszku do wapna
i w płynie t. z. „Lapidenfarben"
z fabryki
KAROLA KRONSTEINERA w Wiedniu,
jest tylko u 1519 g
Józefa Hankego
we Lwowie — Rynek, l. 38.

Austrjacki, leczniczy
COGNAC
z destylarni 1417
w Dornbach pod Wiedniem,

czysty produkt z wina austrjackiego wyrabiany pod kontrolą najpoważniejszych lekarzy wiedeńskich i przez takowych zamiast francuskiego koniaku do celów leczniczych używany i zalecany, sprowadziłem do mego handlu i polecam jako bardzo dobry a tani

po 2 złr. butelka

obok powyższego utrzymuję na składzie i polecam

COGNAC francuski
po złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 8·50 butelka.

St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42.

KĄPIELE BADEN
POD WIEDNIEM.
Ciągłe leczenie podczas całego roku.
Rozpoczęcie pory letniej 1. maja.

Od dawna słynne już Rzymianom znane alkaliczno saliniczne źródła siarczane (siarczano-wapienne źródła) 13 cieplic od 27 do 35° C., są doskonałe przeciwko wielu rozmaitych słabości, wskutek czego nadają się do użytku kąpielowego w naturalnym stanie, bez sztucznego ociepania lub oziębiania wody zdrojowej dla osób rozmaitej konstytucji. Nie ma zarazem skutecznych rodzajów kąpieli, w reumatyzmie, gośćcu, zołzach, nieżytach, newralgjach (bolach nerwów), dolegliwościach stawów; w stężeniach, cierpieniach skóry, nóg i kości, osłabieniach po wszelkich uszkodzeniach i ciężkich chorobach, bolach specyficznych i skórnych, otruciach metalami, szczególnie merkurjuszem.

Przeszłoroczna frekwencja 15.123.
Liczba kąpieli wydanych w r. 1888: 220.600.

Wielkim wymaganiom tegoczesnym odpowiednie urządzenia kąpielowe są: Kąpiele zdrojowe (wspólne) i na godziny (osobne); kąpiele parowe, natryskowe, wannowe; żelaziste i ziołowe; zakłady kąpieli mineralnych i zimnych, pływalnia, wziewanie, leczenie wodami mineralnemi, żętycą i winogronami. Wspaniałe kąpiele oddalone od Wiednia o 40 minut drogi, w pysznem położeniu, z licznemi lasami i lasostemi i glastemi, przechadzkami i bardzo pięknemi wycieczkami — koleją i wozem — we wszystkich kierunkach, aż do gór, podają gościom kąpielowym wszelką możliwą wygodę i zabawę; codziennie 3 razy gra muzyka kąpielowa w wielkim cienistym parku; codziennie bardzo dobry teatr (podczas lata w teatrze letnim), zabawy, koncerta, bale, wyścigi itp. Na szczególną wzmiankę zasługuje wielki **nowy kurhauz**.

Obecnie znajdą doskonałe hotele, hotele kawalerskie, kawiarnie i restauracje, pyszne i wygodne wille i umeblowane mieszkania prywatne, często z ogrodami; komunikacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa na wszystkie strony.

Wyjaśnień udziela komisja kuracyjna. 106

Najnowsze
PARASOLKI
ubierane i Entouscas
sztuka po złr. 3, 4, 5 i 6·50
poleca najtaniej
Magazyn HENRYKA MÜLLERA
we Lwowie. 1525

Aparaty gimnastyczne pokojowe,
Ciążki do gimnastyki szwedzkiej,
Kule do masowania,
Ławki i krzesła ogrodowe,

poleca 1501

ANTONI HALSKI
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.
Cenniki illustrowane franco.

Tylko!
Lampami błyskawicznemi
„Herrmanna"
uzyskać można
efektowne oświetlenie ogrodów i restauracji.
Główny skład dla Galicji i Bukowiny u
Józefa Hankego
we Lwowie. 1519 h

Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 575

C. k. koncesjonowane pierwsze
BIURO
wywiadowczo - komisowe
Jana Lipińskiego
obok szkoły gimnazjalnej w Stryju,
zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że wypełnia wszelkie najrozmaitsze zlecenia jak najpunktualniej i najsumienniej pod ścisłą dyskrecją 1494

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
poleca:

Żywienie bydła, opracował prof. Dr. A. Barański. Cena zł. 1·30, z przesełką 1·45.
Dziełko subwencjonowane przez c. k. ministerstwo rol. i c. k. gal. Tow. gospod.

Mały podręcznik weterynarji, napisał Dr. A. Barański, ozdobne wielkima rycinami. Cena 70 ct., z przesełką 85 ct.
Również subwencjonowane przez c. k. ministr. rol.

Zbiór ustaw i rozporządzeń **weterynaryjno-policyjnych**, obowiązujących w Galicji z komentarzami i objaśnieniami, ułożyli **A. Littich** i **Dr. A. Barański**. Cena zł. 2·50.

Oględziny mięsa i bydła. Zbiór przepisów obowiązujących w Galicji, wraz z dopiskami i wyjaśnieniami, ułożyli **A. Littich** i **dr. A. Barański**. Cena 50 ct., z przesełką 55 ct.

Ustawa o zniesieniu prawa propinacji w Galicji i ingerencji sądów, napisał Dr. **G. Małachowski**. Cena z przesełką zł. 1·15.

O rozpoznawaniu drewna drzew leśnych krajowych. **Poradnik dla leśników** i w ogóle dla osób trudniących się wyrabianiem, kupowaniem lub sprzedażą drewna przez **Henryka Strzeleckiego**. Cena z przesełką zł. 1·05 ct. 1502

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12. przy ul. **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

1889.
Świeże wody mineralne
poleca 1456
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

Handel
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841
poleca **welwety** prążkowane i **korty** płócienne, (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości i wszystkie inne materje. Metr od 80 ct. począwszy.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)
stacja kolei Iwonicz.

Szczawy alkal. słone jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych**.
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żętyca, kefir, inhalatorjum.
Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września.
Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie o $\frac{1}{3}$ część tańsze.
Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.
Prospekta rozsyła franco Dyrekcja. 1352

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°**, I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

Towarzystwo Powroźnicze
w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:
Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.
wydaje
$4\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po $4\frac{1}{2}$%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wszystkie ustawy o wykupnie propinacji
jako to: 1486

Ustawa kraj. z 26. Stycznia 1889
„ „ z 30. Grudnia 1875
ces. patent. z 8. Listopada 1853
„ „ z 25. Września 1850 etc.

w dosłownym tekście autentycznym wraz z objaśniającym komentarzem znajdują się w rozprawie Dra Małachowskiego „O ingerencji sądów **przy zniesieniu prawa propinacji**," wydanej nakładem **KSIĘGARNI SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO.** Do nabycia **we wszystkich** księgarniach we Lwowie i na prowincji.

Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct.

L. 3230.

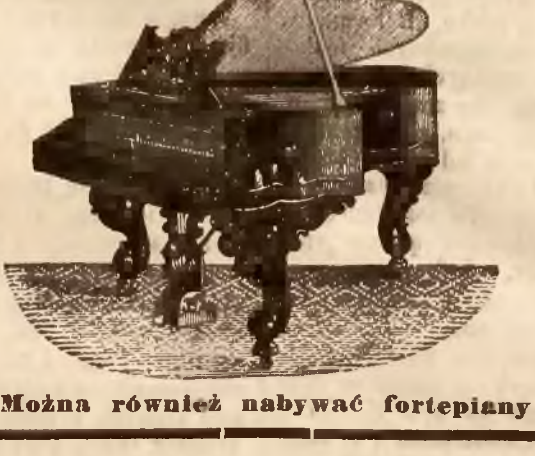
OGŁOSZENIE.
TER (Maź pogazowa)

najtańszy i najlepszy środek do konserwowania drzewa, sprzedaje Magistrat miasta Stanisławowa po cenie **3 złr. za 100 kilo** netto wraz z beczką loco dworzec Stanisławów.

Najmniejsza wysyłka kolejowa 200 kilo.

Magistrat król. miasta 1377
Stanisławowa 12. kwietnia 1889.

SEYFARTH i CZAJKOWSKI
we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią).
Polecają swój obficie zaopatrzony 1470
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI
z najlepszych fabryk **krajowych**, jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera
i zagranicznych:
Frankiego, Wagnera
i innych
po cenach najprzystępniejszych.

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

Powtórne
ZAPROSZENIE.

Na mocy §. 38 i 46 statutów, zapraszamy Szanownych Członków na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa Zaliczkowego
w Zborowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
na dzień 16. czerwca 1889 r.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Zmiana statutu z poręki nieograniczonej na ograniczoną.
3. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1888.
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok 1888.
5. Rozdział zysku według wniosku Rady Nadzorczej.
6. Wybór 1 członka do Rady Nadzorczej.
7. Potwierdzenie wyboru całego składu Dyrekcji. 1505 a
8. Wnioski członków i Rady Nadzorczej.
9. Wybór komisji do kontroli rachunków.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego
w Zborowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
Zborów, dnia 26. maja 1889 r.

Zastępca prezesa: **Bolesław Wierzchleyski.**
Sekretarz: **Władysław Malinowski.**

Do kuracji krew czyszczącej na wiosnę
nadaje się szczególniej
Bittnera Hasbachera antiartrytyczna, antireumatyczna
Herbata krew czyszcząca
(czyszcząca krew w gośćcu i reumatyzmie sporządzona podług przepisu lekarsk.).

Herbata ta znana jest od lat wielu jako wyborny środek krew czyszczący, działający nadzwyczaj łagodnie, przechodzący we wszystkie części organizmu i oddalający z niego szkodliwe części krwi tak w stałej formie, jak i w płynnej za pomocą organów moczowych.

Jak żaden podobny środek, służy do gruntownego czyszczenia krwi w chorobach skórnych, wyrzutach i innych chorobliwych przypadłościach skóry. Dalej jest herbata ta skuteczną przeciw: **gośćcowi, reumatyzmowi stawów i muskułów, sztywności muskułów i ścięgien, ischias, w chorobach krzyża i stosu pacierzowego, skrzepnieniach, utrudnionem trawieniu, nieregularnem stolcu, gnieceniu w brzuchu, kongestjach, skłonności do apopleksji, w chorobach wątroby, śledziony i nerek, w żółtaczce, bladaczce, żyle odbędowej i złotej.**

Pakiet podzielony na 8 dawek, sporządzonych według przepisów wraz ze sposobem użycia 80 kr. 1203 a

Rozsyłka codzienna za pobraniem pocztowem przez

Skład główny: Apteka Juliusza Bittnera w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Z pomiędzy wielu codzienne nadchodzących świadectw, komunikujemy następujące:

Do Pana **Juliusza Bittnera**, aptek. w **Gloggnitz**. Z prawdziwem zadowoleniem poświadczam, że Hasbacherska herbata krew czyszcząca **od lat więcej niż 25** według przepisu używam, każdej zimy, skutkiem czego cieszę się w lecie — obecnie mojem 68mdziesiątem — świetnem zdrowiem i siłą. Także i znajomi którym polecałem z pańskiej apteki herbatę przeciw **gnieceniu, podagrze i reumatyzmowi**, doznali skutku, co się z uznaniem nader przychylnie. Zastrzegając sobie — jeżeli dożyję — na wiosnę zamówienie pańskiej cudownej herbaty krew czyszczącej, kreślę się z poważaniem
Dawid Cyganik Martenfels,
c. k. kasjer w pensji.

Pitten, Austrja niższa 7. listopada 1888.

Prawdziwą herbatę krew czyszczącą niefałszowaną nabyć można
w składzie we Lwowie: w aptece Piotra Mikolascha.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.